Nr 43 | Kraków, dnia 27 października 1918 r. | Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zjednoczenie polskiego ludu.

W całej Polsce jedno Polskie Stronnictwo ludowe.

Przeżywamy obecnie chwile wiekopomne. W oczach naszych powstaje z grobu Polska, Ojczyzna nasza, w oczach naszych łączą się rozdarte przez przemoc ziemie polskie, w oczach naszych rozpada się cały świat gwałtów, bezprawia i przemocy, a z odmętów krwi, z pożogi wojny wyłania się świt nowych czasów, nowych idei. Na gruzach starego świata, który chciała utrzymać militarna przemoc, a który rozpadł się sam w sobie, tak jak się roztrzaskał militaryzm, jego największy obrońca, powstaje świat nowy, zbudowany na prawie, sprawiedliwości i wolności narodów, na zasadach demokratycznych. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, wyłania się z pożogi wojennej istotnie jako drugi Mojżesz, stający na pograniczu dwóch światów, jednego, który się zapada nad brzemieniem własnych zbrodni, drugiego, który wstaje, dający światu nowe przykazania, na których ludzkość ma oprzeć swoje przyszłe losy i ustrój.

W tej dziejowej chwili, kiedy państwo polskie zaczyna się tworzyć już nie na jakimś tam skrawku polskiej ziemi, wyznaczonym przez Niemców, ale na całym obszarze dawnych ziem polskich, lud polski, stanowiący podstawę państwa i narodu, znalazł się wobec wielkich zadań, które na niego w państwie polskiem spadają i jeszcze spadną. Dziś lud to nie masa nieuświadomiona i ciemna. Dziś lud to trzon narodu, świadomy swoich obywatelskich praw, ale też świadom swoich obowiązków. Lud zdaje sobie sprawę doskonale z tego, że chcąc utrwalić byt niepodległej Ojczyzny, musi jąć się przedewszystkiem pracy nad zbudowaniem tej Ojczyzny, nad stworzeniem jej takich fundamentów, którychby żadna moc nie była w stanie zmódz ni osłabić.

Rozgrodzony kordonami granicznymi żył lud polski przed wojną i w czasie wojny w każdej z dzielnic polskich inaczej, inne mając warunki bytu, inne warunki rozwoju. Już jednak w czasie wojny pękły kordony, już w ubiegłym roku zaczęły trzaskać ogniwa łańcucha, jakim wraża przemoc odgrodziła braci od braci, już ludowcy z Królestwa zaczęli zjeżdżać do ludowców z Galicyi, by jako u starszej braci, która dawniej zaczęła życie polityczne, skrzepić ducha do poczynań ruchu ludowego w Królestwie, zaczerpnąć rady od mających doświadczenie braci z Galicyi.

Skoro mowa o ludzie polskim i jego politycznej organizacyi, to trzeba stwierdzić odrazu, że w naszym kraju lud polski ma tylko jedną jedyną organizacyę polityczną, a tą jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Pojawiające się od czasu do czasu grupki i zrzeszenia, operujące na wsi, stanowią tylko te narośle na zdrowym pniu, które sam ten pień, gdyby zbyt poczęły róść, zrzuca. Tych rozmaitych podjadków ruchu ludowego nie można brać, jeśli chodzi o polityczną organizacyę ludu, wcale pod uwagę.

W Galicyi więc, jak wspomnieliśmy, lud polski miał wypróbowaną już w walkach, doświadczoną w cierpieniach, organizacyę polityczną, to jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Od końca roku 1913 w Polskiem Stronnictwie Ludowem były dwa odłamy. Na czele jednego stał prezes Bojko, na czele drugiego poseł Stapiński. Ten stan przetrwał przez czas wojny, przyczem stwier-

ściśle należy, że oba te ugrupowania zawiesiły waśnie różniące je na kołku i przez czas wojny szły razem, wspólnie służąc sprawie narodowej, którą postawiono ponad wszystkiemi innemi jako nakaz polityczny.

W Królestwie Polskiem na rozwój ruchu ludowego wpływał niesłychanie tamująco rząd carski, który wiedział o tem, że uświadomiony lud polityczenie zorganizowany, stanowiłby był siłę, która dla najeźdźców rosyjskich byłaby zawsze niebezpieczną. To było powodem, że choć ruch ludowy zbudził się w Królestwie Polskiem podczas głośnej rewolucyi w latach 1905 do 1907, nie przybrał większych rozmiarów, bo rząd carski jawnych pism ludowych drukować nie pozwalał, a przywódców ruchu zamykał do więzień lub zsyłał na zesłanie w głąb Rosyi i na Syberyę. Mimo wszystko przed wojną organ ludowców „Zaranie", wydawany przez p. Malinowskiego, zdołał się rozpowszechnić na wsi, a organizacya ludowa pod skrzydłami „Zarania" zaczęła się powoli rozwijać. Gdy Rosyanie cofali się z Królestwa, zamknęli „Zaranie", redaktora wywieźli do Rosyi, taksamo jak i innych, wybitniejszych działaczy, tak, że zdawało się, iż ten ruch upadnie. Jednak siły raz w społeczeństwie objawione nie giną. Nie zginęła więc i idea ludowa. Sztandar jej pochwycili inni ludzie młodzi i rozpoczęli organizacyę Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie. aZ pomiędzy działaczy na tej niwie wymienić należy najwybitniejszych, którymi są pp. Thugut, Osiecki, Poniatowski, oraz włościanie Nocznicki i Stolarski. — Mimo wszelkich szykan okupantów, organizacya Polskiego Stronnictwa Ludowego postępowała tam z dnia na dzień, tak, że dziś już stronnictwo to stanowi siłę bardzo pokaźną.

Obok Polskiego Stronnictwa Ludowego istniało w Królestwie Polskiem utworzone dopiero w roku 1916 Zjednoczenie ludowe. Było to stronnictwo, do którego należeli włościanie, należeli jednak księża i obszarnicy. Jak było do przewidzenia, między tymi różnorodnymi żywiołami nie mogło być przez długi czas harmonii. — Kiedy na czoło ruchu ludowego w tem stronnictwie wybił się młody, ale zdolny i bardzo energiczny p. Henryk Wyrzykowski, przyszło w łonie samego stronnictwa dwukrotnie do przesilenia. Pierwsze przesilenie skończyło się usunięciem się obszarników, drugie usunięciem się księży. W ten sposób Zjednoczenie ludowe, oczyściwszy się z wszelkich naleciałości, zbliżyło się najzupełniej tak pod względem programu jak i taktyki do Polskiego Stronnictwa Ludowego w Galicyi.

Już przed kilku miesiącami Zjednoczenie Ludowe nawiązało ścisłe stosunki z klubem posłów ludowych i wogóle z Polskiem Stronnictwem Ludowem w Galicyi. Kilkakrotne wspólne obrady w Krakowie doprowadziły do zupełnego uzgodnienia poglądów na najważniejsze sprawy.

Już przed miesiącem odbyły się w Krakowie narady delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego z Galicyi, Zjednoczenia Ludowego i P. S. L. z Królestwa. Rezultatem tych obrad była wspólna platforma w sprawie polskiej i słynna już dziś rezolucya, odrzucająca zarówno austro-polskie, jak niemiecko-polskie rozwiązanie sprawy polskiej, a domagająca się utworzenia zjednoczonej, od nikogo niezależnej, republikańskiej Polski.

W ubiegłym tygodniu na zaproszenie Rady Regencyjnej, jak również Zjednoczenia Ludowego, wyjechali do Warszawy posłowie ludowi, mianowicie pp.: Witos, Kędzior, Tetmajer, Długosz, jakoteż dr. Bard i red. Rączkowski. W dniach 17, 18 i 19 b. m. odbyły się w Warszawie w lokalu redakcyi „Gazety Ludowej", organu Zjednoczenia Ludowego (bratni organ „Piasta") narady między przedstawicielami P. S. L. z Galicyi a przedstawicielami Zjednoczenia Ludowego. Z ramienia Zjednoczenia brał w tych obradach udział prezes p. Feliks Starzyński, H. Wyrzykowski, red. Olkiewicz i inni. Obrady doprowadziły do przewidywanego rezultatu. Nastąpiło bowiem

zlanie się P. S. L. z Galicyi ze Zjednoczeniem Ludowem.

Akt tego skupienia sił w jedno dwóch stronnictw ludowych, jednego z Galicyi, drugiego z Królestwa, brzmi następująco:

Przedstawiciele P. S. L. z Galicyi i Zjednoczenia Ludowego z Królestwa Polskiego, zebrani w Warszawie w dniach 17, 18 i 19 października 1918 roku, powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

1. Budowa Polski ludowej, obejmującej wszystkie ziemie polskie, wymaga zjednoczenia wszystkich włościan i wszystkich interesy ludu polskiego na oku mających Polaków;

2. W tym celu łączą się powyższe zrzeszenia polityczne w jedno stronnictwo, obejmujące wszystkie ziemie polskie, tak, iż w Polsce istnieć ma na przyszłość jedno jedyne Polskie Stronnictwo Ludowe;

3. P. S. L. wzywa wszystkich, którym przyszłość Polski ludowej leży na sercu, do licznego stawania pod sztandarem P. S. L. całej Polski".

W ten sposób dokonało się zjednoczenie dwóch stronnictw ludowych, jednego z Królestwa, drugiego z Galicyi.

W Warszawie dokonała się w tym samym czasie również konsolidacya obu gałęzi Polskiego Stronnictwa Ludowego z Galicyi, mianowicie:

przystąpienie posła Stapińskiego do grupy „Piasta".

Dnia 19 października wręczył poseł Stapiński posłowi Witosowi następujące pismo do prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego z pod znaku „Piasta" posła Jakóba Bojki w Gręboszowie:

„Do p. posła Jakóba Bojki, prezesa P. S. L. w Gręboszowie:

Ojczyzna nasza, Polska zjednoczona na całym obszarze ziem polskich, będzie wówczas pełna szczęścia i potęgi, gdy piastunowie ziemi polskiej, chłopi polscy, zjednoczeni w jednym obozie politycznym, utworzą potęgę granitową, ufundowaną na zasadach wolności ludzkiej i sprawiedliwości społecznej, aby nie było w całem państwie polskiem uciemiężenia nijakiego. Chłop polski, świadomy praw i obowiązków obywatelskich, zamiłowany w pracy i oszczędności, zdoła mocą swej liczby i siły utrzymać ład i porządek prawny w całem państwie, potrafi przeprowadzić zmiany ustroju społecznego w duchu sprawiedliwości.

Polska zjednoczona w oczach naszych powstaje. Jakże niewypowiedzianie szczęśliwi jesteśmy, iż danem

nam było dożyć tej chwili. Ale zarazem jakaż odpowiedzialność wielka ciąży na nas za to, aby na wstępie życia państwowego nie popełniono zaniedbań czy błędów, któreby się następnie boleśnie odbijać mogły na naszem życiu narodowem. Jeżeliby teraz, w czasie wskrzeszenia państwa, w czasie wyboru posłów, którzy mają ustanowić porządek prawny, chłopi polscy przez niezgodę czy niedbalstwo, czy brak zrozumienia sprawy dopuścić mieli do złej budowy, to wina nasza i odpowiedzialność byłaby straszna.

To wszystko mając na uwadze, aby dopomódz do zjednoczenia rzeszy chłopskiej, zawiadamiam Pana niniejszem, iż składam w ręce Pańskie godność prezesa P. S. L. i moich wszystkich Przyjaciół proszę, abyśmy się uznawali za członków jednego, jedynego Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem posła Jakóba Bojki, chłopa z Gręboszowa.

Zarazem zrzekam się przewodnictwa w odrębnym klubie poselskim i kolegów moich proszę, abyśmy się zjednoczyli w jednym klubie poselskim pod przewodnictwem posła Wincentego Witosa, chłopa z Wierzchosławic.

Boże wszechmocny, daj mi jeszcze dożyć tej chwili, aby wszyscy Bracia Chłopi w całem państwie polskiem stanęli jak jeden mąż pod jednym sztandarem P. S. L.

Jan Stapiński.

Warszawa, 18 października 1918 r".

W ten sposób znikł ostatni przedział, **dzielący** jeszcze wieś polską w naszym kraju.

Pod wrażeniem tych faktów Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie przez usta najwybitniejszego swego członka, p. Thuguta oświadczyło na wspólnem zebraniu, że królewiackie P. S. L. stoi w zupełności na tym samym programie, co Polskie Stron. Ludowe w Galicyi i że nie widzi żadnych przeszkód do zlania się ze zjednoczonem już P. S. L. Królestwa i Galicyi, oczekuje tylko formalnej w tym względzie decyzyi swojej władzy zwierzchniej, to jest swojej Rady naczelnej, która się ma odbyć dnia 1 listopada. Stwierdzić należy, że ustalono tam w zupełności zgodność poglądów jednej i drugiej grupy pod każdym prawie względem i że istotnie zjednoczeniu się P. S. L. z Królestwa z nami nic w gruncie rzeczy nie stoi na przeszkodzie. Możemy więc oczekiwać z ufnością, że w najbliższych tygodniach i

P. S. L. z Królestwa złączy się z P. S. L. w Galicyi

tak, że na całych ziemiach polskich, bo niewątpliwie i ludowcy z Poznańskiego nie będą szli luzem, ale się połączą z ludowcami z obu tych dzielnic, istnieć będzie jedna jedyna polityczna organizacya polskiego ludu, jedno ogromne Polskie Stronnictwo Ludowe, świadome swoich celów, ale też świadome swej siły i praw, które lud polski w państwie polskiem, na tym ludzie opartem, otrzymać musi.

Rezultatem tego wielkiego faktu połączenia się wszystkich stronnictw ludowych, które faktycznie już nastąpiło, a oczekuje już tylko ratyfikacyi ze strony władzy zwierzchniej każdej z grup ludowych, było to, że na wspólnem zebraniu przedstawicieli wszystkich stronnictw Królestwa Polskiego i Galicyi, które się odbyło w sali Tow. hygienicznego w Warszawie,

poseł Witos złożył deklaracyę już imieniem wszystkich ugrupowań ludowych

obydwu dzielnic, czyli imieniem jednego, wielkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, co na samem tem zebraniu, zwłaszcza wobec niesłychanej rozbieżności i mnogości stronnictw w Królestwie, wywarło niesłychanie silne wrażenie,

Z dumą możemy wskazać na te wielkie dni w Warszawie. Lud polski przez zjednoczenie swoich organizacyj politycznych w obu dzielnicach dał przykład całemu narodowi polskiemu, co czynić ma, aby mógł dobrze służyć Ojczyźnie. Lud polski przez zjednoczenie stronnictw ludowych zamanifestował w sposób namacalny, iż czuje się ludem jednej, niepodzielnej Polski, że nie uznaje już kordonów, bo łączą go wspólna idea i wspólne dążenia, a przyświeca jeden wielki, wspólny cel, zbudowanie jak najsilniejszego państwa polskiego, które musi być państwem ludowem.

Rzecz oczywista, że dopóki nie zostanie wybrany sejm konstytucyjny, dopóki nie zacznie obrad w Warszawie, dopóki więc w sejmie polskim nie zasiądą reprezentanci Polskiego Stronnictwa Ludowego jako jeden potężny Klub ludowy, dopóty kierownictwo polityki ludowej spocząć musi w rękach delegatów wszystkich tych grup, które się obecnie zjednoczyły. Najważniejszem tedy zadaniem jest obecnie dla wszystkich tych grup wybór delegatów, którzy utworzą pewnego rodzaju Radę ludową jako zwierzchnią władzę polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego na ziemiach polskich. Ta Rada ludowa będzie miała za zadanie sterowanie polityką ludową, przygotowanie i przeprowadzenie wyborów w ten sposób, by w konstytuancie polskiej przedstawicielstwo ludu odpowiadało jego liczebnej sile i jego znaczeniu w narodzie.

Szczęśliwi możemy się czuć wszyscy, żeśmy jako Polacy dożyli chwili, kiedy Ojczyzna nasza powstaje znowu do niepodległego bytu, zjednoczona, potężna. Szczęśliwi możemy się czuć wszycy jako chłopi, że u progu państwowego bytu Polski dożyliśmy zjednoczenia się organizacyi politycznych ludu polskiego w jedno wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe!

Pracy stronnictwa ludowego w Polsce, tak rozpoczętej, niech błogosławi wszechmogący Bóg!

Hołd posłom ludowym.

Regulice koło Alwerni.

Na jednem z posiedzeń Rady gminnej podniósł zastępca naczelnika gminy, Paweł Knapik, żeby podziękować posłom ludowym za gorliwą pracę, za energiczną obronę ludu włościańskiego, oraz za dzielną obronę sprawy polskiej. Wszyscy członkowie Rady przyjęli z zapałem wniosek. Składamy więc serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim posłom P. S. L. za gorliwą i owocną pracę w sprawie odbudowy naszej ukochanej Ojczyzny, oraz za obronę, dzięki której dużo włościańskich rodzin doznało wiele ulg i dobrodziejstw w tych ciężkich czasach.

W. B.

Na całą Polskę jeden lud — jedno stronnictwo!

Redaktor nasz przywiózł z Warszawy poniższy artykuł pióra jednego z włościan, którzy nas tam gromadnie oczekiwali. Pomieszczamy go z radością, a czytelnicy sami poznają z tego głosu, jak naszą delegacyę posłów ludowych powitano w stolicy i w całem Królestwie. *Red.*

Bracia czytelnicy „Piasta"! Jakim ja szczęśliwy, a wraz ze mną gromada chłopów z różnych stron Królestwa, żem mógł tu, w stolicy Polski, uścisnąć zacne dłonie waszych przedstawicieli, waszych posłów, Witosa, Stapińskiego, Tetmajera i innych, oraz redaktora „Piasta"! Tyleśmy słyszeli i czytali o potężnym ruchu ludowym w dawnej Galicyi, lecz to zawsze było za granicą, a dziś danem nam było poznać przywódców tego ruchu. Jak niedawno jeszcze zetknięcie takie było dla nas snem tylko i marzeniem. Ale oto Polska wstaje, burzy dawne słupy graniczne i przechodzimy wszyscy pod wspólny dach jednego domu. Ważna to była chwila, gdy my włościanie z dwóch dawnych zaborów mogliśmy usiąść przy jednym stole i pomówić o tem, co nas cieszy i co boli. Brakło jeszcze dalszych braci, z pod Prusaka i z Litwy, ale jest nadzieja, że i oni niezadługo znajdą się w naszem kole.

Przyjazd waszych posłów, bracia, stał się bardzo ważnem wydarzeniem w naszem życiu. Dzień ten jest przemianą w ruchu ludowym w Królestwie. Droga nasza odtąd stanie się o wiele szerszą. Pójdziemy szybciej naprzód.

Ruch ludowy u nas dotychczas nie dorastał tej miary, jak w byłym zaborze austryackim. Złożyło się na to wiele przyczyn. Główną z nich była niewola rosyjska. Nam nie wolno było według własnej woli ani w gminie się rządzić, ani szkół zakładać, ani tworzyć spółek gospodarczych. Cóż tu zatem mówić o organizacyach politycznych, o walce o prawa i reformy. Dlatego też, póki byli u nas Moskale, i póki następnie uciskali nas niemniej od nich Niemcy i Austryacy, ruch ludowy w Królestwie był nikły. Przed wojną ogniskował się on głównie koło „Zarania" w Warszawie, a po różnych kątach kraju znajdowały się tylko nieliczne gromadki uświadomionego włościaństwa, które jednak najczęściej wzajemnie się nawet nie znały. I działo się wskutek tego tak, że włościanin, chętny do roboty publicznej, zaprzęgany bywał do pracy u różnych konserwatystów, obszarników i tym podobnych panów.

Gdy okupacya wojenna nieco zelżała, powstały u nas dwa stronnictwa wiejskie: Polskie Stronnictwo Ludowe i Zjednoczenie Ludowe. Rdzeń w obu obozach stanowili dawni zaraniarze, ponadto wpływy obu organizacyi zatoczyły wśród włościan znaczne kręgi. Są to dwa jedyne, prawdziwie chłopskie stronnictwa w Królestwie. Bo przecie n. p. Zjednoczenia Narodowego, Polskiego Zjednoczenia Ludowego, co dopiero ulepionego, nie można uważać za ruch prawdziwie ludowy. Są to pańskie przybudówki na wsi, aby obszarnicy mieli się na czem oprzeć. Zresztą przybudówki te są nader marne, niema w nich nic poza nazwami. Pozostało nam to jeszcze z czasów niewoli rosyjskiej, że są u nas setki maleńkich stronnictw, które wszakże najczęściej mają tyle członków, ile ludzi siedzi w zarządzie. Te puste reklamy, to rozkawałkowanie musimy porzucić, a chwycić się pracy wielkiej i solidnej.

P. S. L. i Zjednoczenie Ludowe były bratniemi organizacyami, programy ich niczem się nie różniły. Istniały one obok siebie dość zgodnie. Ale stan ten nie był dobrym. Chłopi nie rozróżniali jednej organizacyi od drugiej i patrzeli krzywo na to rozdwojenie. Powoli dochodziło między P. S. L. i Z. L. do porozumienia, a gdy przybyli posłowie ludowi z dawnego parlamentu w Wiedniu, to zastali obie organizacye już tak blizko siebie, że nie potrzebowali nic więcej zrobić, a tylko wziąć ręce obu stronnictw i związać je we wzajemnym, zgodnym uścisku, ku wielkiej radości nas włościan. My po wsiach zdawnaśmy tego pragnęli i wołaliśmy w tej myśli do zarządów obu organizacyj.

Połączenie tutejszego P. S. L. i Z. L. jest tedy rzeczą niemal dokonaną. Przedtem już Zjednoczenie oświadczyło gotowość zlania się z krakowskiem P. S. L.

Widzicie zatem, bracia, jak wielki mamy powód do radości. Za przyjazdem waszych posłów dokonało się w stolicy Polski zrzeszenie wszystkich stronnictw ludowych w dawnych dwóch zaborach. Da Bóg, że przed Nowym rokiem będziemy mieli na całą tę część Polski od Litwy po Karpaty jedno wielkie i silne Polskie Stronnictwo Ludowe!

Wieleśmy także pobrali nauki z rozmów i narad z zacnymi gośćmi. My tu bowiem nie mamy za sobą tylu lat pracy politycznej, ani doświadczenia. Poseł Witos na wiele spraw skierował naszą uwagę, wiele nam rzeczy oświetlił, wiele nauczył. Wracamy tedy, żegnając się z nimi, do naszych domów z dobremi radami, z otuchą w sercach, pełni dobrej myśli, z poczuciem siły ogromnej. Gdy teraz rozpoczniemy dalszą pracę wśród braci pod słomianą strzechą, będziemy świadomi tego, że niema już między ludem politycznego rozdrobnienia, niema już małych grupek, a jest tylko jedno zjednoczone stronnictwo ludowe, które pokieruje całym ruchem chłopskim. Dla tego nowego, połączonego stronnictwa będziemy pracowali z całych sił, wiedząc, że przez to kładziemy zarazem mocne fundamenty pod gmach państwa Polski ludowej.

Tylko brak nam jeszcze braci z zachodu i Litwy. Mówiliśmy o nich z waszymi posłami. Z hasłem zjednoczonego stronnictwa ludowego, które ma objąć rządy w przyszłej Polsce, przeprowadzić najszersze reformy rolne, gospodarcze, administracyjne i szkolne, pójdziemy i między tych braci, aby ich wciągnąć do wspólnego warsztatu.

Wy bracia z dawnej Galicyi przywieźcie nam na przyszły raz przedstawicieli Śląska, Orawy i Spiżu, a my sprowadzimy włościan z Litwy i Podlasia. A potem razem wyciągniemy ręce do braci z nad morza, Poznania i Górnego Śląska.

Niech żyje jedno zjednoczone stronnictwo ludowe na wszystkich ziemiach polskich!

Niech żyje wolna, zjednoczona Polska ludowa!

Maciej Kłonica.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Czego żąda lud w Królestwie?

(*Od naszego korespondenta*).

Warszawa, 16 października.

Dnia 12 października 1918 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Zjednoczenia Ludowego, pod przewodnictwem prezesa, włościanina, Jana Sadlaka. Obecni byli prócz członków zarządu byli członkowie Rady Stanu: włościanie Feliks Starzyński, Franciszek Wojda, Walenty Augustyniak i p. Henryk Wyrzykowski. Po wyczerpującej dyskusyi nad obecną sytuacyą polityczną powzięto jednogłośnie następujące uchwały:

1) Koniecznem jest zwołanie w najkrótszym możliwie czasie jednoizbowego sejmu konstytucyjnego Polski Zjednoczonej, który ustali formę ustroju zjednoczonego państwa polskiego;

2) Dla przygotowania tego sejmu winno być niezwłocznie powołane Zgromadzenie Narodowe, złożone z przedstawicieli stronnictw wszystkich dzielnic polskich. Czas trwania tego Zgromadzenia określa się aż do zwołania sejmu konstytucyjnego;

3) Nowy rząd polski opracuje wespół ze Zgromadzeniem Narodowem w przeciągu kilku dni ustawę wyborczą do sejmu jednoizbowego dla całego zjednoczonego państwa polskiego, opartą na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania, poczem przeprowadzi w przeciągu dwóch tygodni wybory do sejmu jednoizbowego, na terenie Królestwa Polskiego. Wobec niemożności — na razie — przeprowadzenia normalnych wyborów w innych dzielnicach Polski — posłowie polscy z parlamentów wiedeńskiego i berlińskiego wejdą w całości do sejmu konstytucyjnego;

4) Tworzący się rząd polski winien być złożony ze wszystkich żywotnych stronnictw polskich, atoli ze znaczną przewagą żywiołów ludowo-demokratycznych, czyli, nowy rząd musi być ludowo-demokratyczny;

5) Nowy rząd polski, o ile chce mieć zaufanie w szerokich masach ludu włościańskiego, winien wcielić do swego programu politycznego, między innemi, sprawy następujące:

a) Szeroką reformę rolną, opartą na zasadzie ograniczenia obszaru większej własności do 300-tu morgów;

b) Niezwłoczne rozpoczęcie parcelacyi majoratów i dóbr państwowych między włościan bezrolnych i małorolnych;

c) Natychmiastowe utworzenie w tym celu państwowego Banku parcelacyjnego;

d) Natychmiastowe wydanie ustawy, zakazującej spekulacyi ziemią;

e) Państwowe i przymusowe uregulowanie bytu służby folwarcznej, przez podwyższenie płac w pieniądzach i w naturze, zabezpieczenie na starość i na wypadek choroby, uregulowanie sprawy mieszkaniowej, szkół, ochronek i t. p.;

f) Podwyższenie płac nauczycielstwu ludowemu do zasadniczej wysokości 3.000 marek rocznie, z automatycznem podnoszeniem płacy co trzy lata o 300 marek;

g) Wydanie ustawy o wysokim podatku postępowym, dla uniemożliwienia gromadzenia w jednem ręku wielkich kapitałów i majątków; (Czyli obszarnik będzie musiał płacić z jednego morga więcej podatku, niż mały rolnik);

h) Natychmiastowe poczynienie energicznych kroków o wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych, jeńców cywilnych i wojskowych oraz wszystkich robotników, znajdujących się w sąsiednich państwach;

i) Natychmiastowe zniesienie wszelkich ograniczeń polskiego życia publicznego, a zwłaszcza zniesienie cenzury, zakazu zgromadzeń i t. d. oraz natychmiastowe zniesienie wszelkich świadczeń na rzecz państw okupacyjnych, jak rekwizycye dostarczanie podwód, wywóz drzewa, niszczenie lasów.

6) Nowy demokratyczny rząd polski winien niezwłocznie zażądać od państw centralnych, które w myśl programu prezydenta Wilsona przyjęły postulat Polski Zjednoczonej, wycofania wszystkich żołnierzy-Polaków z armii austryacko-węgierskiej i niemieckiej. Starsze roczniki żołnierskie winny być niezwłocznie puszczone do domów, młodsze zaś wcielone do armii polskiej, pod zwierzchniem dowództwem polskiem, mianowanem wyłącznie przez zwierzchnią władzę polską. Instytucya polska pod nazwą „Polska Siła Zbrojna" (Polnische Wermacht) winna być niezwłocznie zniesioną, a dotychczasowe polskie formacye wojskowe, zależne od obcego dowództwa, winny być niezwłocznie przekazane armii polskiej;

7) Oddawanie administracyi państwowej w ręce polskie winno objąć wszystkie dzielnice Polski Zjednoczonej.

Rozbijacze jedności ludowej.

(*Od naszego korespondenta*).

Warszawa, 19 października.

Ciężko mi to przychodzi, że w takiej chwili, gdy rodzi się zjednoczona Polska, gdy potrzeba nam więcej, niż kiedyindziej, jedności i zgody, gdy stronnictwa ludowe z Galicyi i Królestwa znalazły się podczas narad warszawskich na drodze do połączenia w jeden wielki blok ludowy, który winien objąć cały lud polski po wszystkich naszych ziemiach, że w takiej ważnej chwili muszę pisać o rozbijaczach jedności ludowej. Ale trudno! Kto obecnie szkodzi sprawie ludowej, tego dziś właśnie trzeba bardziej, niż kiedyindziej, napiętnować.

Ostrzegałem już czytelników „Piasta" w Królestwie, których tu ku swojej radości widzę bardzo wiele, przed pisemkiem z Warszawy, które nazywa się szumnie „Polska", a usiłuje rozszerzać jad pruski w Królestwie. Nadejdzie czas, gdy sprawę powstania i utrzymywania tego pisemka jasno wyświetlę. Dziś powiem tylko tyle, że owa prusacka „Polska" cieszy się stale względami i ochroną ze strony władz niemieckich, że od Prusaków dostaje papieru ile chce, aby go potem drogo sprzedać i w ten sposób pokryć wydatki, bo pieniędzy z prenumeraty gazetka ta prawie nie ma, że ludzie, którzy pisemko prowadzą, zażywają w Warszawie jak najgorszej opinii. Spiknęli się oni ze znanym reakcyonistą, Steckim, ministrem spraw wewnętrznych, i są jego szeclami tajnymi po kraju.

To też nic dziwnego, że ta osławiona „Polska" tchnie reakcyonizmem i prusofilstwem. Nie trudno też domyśleć się, w czyim interesie ona lud polski w Królestwie chce rozbić i poprowadzić na pasku pruskim do niewoli szlacheckiej.

Czy trudno potem się dziwić, że takiemu pismu starają się dopomódz i uchronić je od marnego skonania różni tacy pankowie, którzyby tego pragnęli, aby nad ludem mogli dalej panować, aby oni używali i tyli, a chłop aby na nich pracował? Właśnie, gdy posłowie ludowi z Galicyi przebywali w Warszawie, widzieli na własne oczy, jak różni reakcyoniści z wielkim hukiem i gwałtem rzucili się do ratowania owej „Polski".

Stało się to tak: Przed dwoma niespełna laty założoną została w Królestwie partya ludowa: „Zjednoczenie ludowe". Do stronnictwa tego przygarnęło się także trochę różnych ludzi, z chłopem nic nie mających wspólnego, jak inżynierów, administratorów domów i obszarników. Ludzie ci w „Zjednoczeniu" byli ciągle kulą u nogi i chcieli stronnictwo poprowadzić w myśl pańskich interesów. W lecie b. r. włościanie w zarządzie wraz z p. Wyrzykowskim i p. Dąbskim, znanymi działaczami ludowymi, nie mogli już dalej cierpieć machinacyi tych ludzi i powiedzieli otwarcie, a jasno: „My służymy sprawie chłopskiej, wy macie na oku pańskie interesy. Drogi nasze się rozeszły".

Wtedy grupa tych panków i półpanków, między którymi nie było ani jednego chłopa, podumali, pokiwali głowami, poszli sobie i jakiś czas siedzieli cicho. To im chłopstwo bardzo pochwaliło, bo lud polski żąda dziś śmiałej obrony swych spraw i szerokich reform politycznych i społecznych. Owo usunięcie się i siedzenie po cichu dla wielu tych ludzi było najpoważniejszym czynem obywatelskim w ich szarem życiu. Aliści, gdy teraz buduje się Polska, ludziom tym zaczęło w brzuchu wiercić, bo chcieli dojść do władz i urzędów, oraz chronić swych interesów. Byłoby wszystko dobrze, gdyby sobie byli poszli tam, gdzie jest ich miejsce, między obszarników i panów. Ale ponieważ tam siedzą już ludzie mędrsi od nich, a zatem nie byłoby dla nich widoków, więc rozglądnęli się, gdzieby tu wynaleźć sobie własne podwórko.

I poszli do pisemka „Polski", które też aż rozpłakało się z radości, bo już konało na suchoty i lada chwila miało przestać wychodzić. Teraz też można w tym świstku wyczytywać najgorsze brednie przeciw ruchowi ludowemu, „Zjednoczeniu", „Piastowi" i „Gazecie Ludowej". Kompania ta nie zajdzie wszakże daleko. Nie ma ona przedewszystkiem na wsi żadnego oparcia, fabrykuje sobie stronników na papierze, a następnie ludzie ci wnet się rozejdą. Już z samego początku niema między nimi i „Polską" harmonii i zgody. Jak słychać, usunie się prawdopodobnie najpierw owa mała garsteczka księży, która nieopatrznie weszła w to błoto.

Im prędzej się to stanie, tem lepiej.

Nawój.

Cześć twórcom Polski nowej!

Na całej polskiej ziemi, co mówię, nie tylko na polskiej, ale tam, za morzem, na amerykańskiej, tam na zimnym Sybirze, na wszystkich polach walki, która się dziś toczy, bije żywo każde serce polskie, bo po 150 latach odwaliła Polska ciężki kamień niewoli i zmartwychwstała.

Próbował naród polski kilka razy skruszyć kajdany niewoli. Choć próby nie powiodły się, to nietylko utrwalały w nas ducha polskiego, ale dawały światu znać, że żyjemy. I to morze krwi, które dotąd wylał naród polski za swoją wolność, nie spłynęło marnie, bo przypomniało nas dziś państwom życzliwym, które zażądały wolności naszej.

W pierwszym więc rzędzie jest zasługą bohaterów 31 i 63 r., że Polska zmartwychwstała.

Jak morze krwi, tak morze też wylał naród polski przez długie lata niewoli. Ból swój wyraził w niezliczonych pieśniach, hymnach, powieściach. To co napisali Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i inni we wierszach, Kraszewski, Sienkiewicz i wielu innych w prozie, nietylko utrwalało w nas ducha polskiego, ale pisma ich, tłómaczone na wszystkie języki cywilizowanego świata, czytane tam są ze zachwytem. I dziś powiada świat nie barbarzyński, że naród, który miał tak wielkich ludzi, nie zasługuje, aby dłużej jęczał w niewoli.

Oto zasługa naszych wieszczów i pisarzy, że dziś Polska zmartwychwstała.

Ciężką była dola narodu w porozbiorowej Polsce, ale najcięższą chłopa polskiego. Ten chłop nieoświecony, uważany za stworzenie niższego rzędu, poniewierany był na każdym kroku. Na ziemi polskiej bogacili się obcy, chłop był dziadem, który nie mógł ni siebie, ni rodziny wyżywić; marniał w kraju z głodu i nędzy. Który nie chciał zmarnieć, opuszczał kochaną rodzinę i za morzem szukał ratunku dla siebie i swoich. I przez ciężką pracę w Ameryce, przez zarabiany tam grosz i wysyłany do kraju, podnosił się zwolna dobrobyt we wsi polskiej. Ale też te setki tysięcy chłopów polskich w Ameryce przyczyniło się do jej wzbogacenia się i potęgi. I ta Ameryka, przekonawszy się naocznie, jak dzielny, pracowity i wytrwały chłop polski, powiada dziś, że taki naród nie powinien dłużej żyć w niewoli.

Oto nie mała zasługa chłopa polskiego, że dziś Polska zmartwychwstała.

J. Gątkiewicz, kier. szkoły w Czarnym Dunajcu.

Śląsk cieszyński musi należeć do Polski.

Lutynia Polska, w październiku.

Godzina wolności wybiła i dzień sprawiedliwości nastał. Chwili tej każdy Polak-Ślązak z niecierpliwością oczekiwał i przecież się stało to, czegośmy przez długie lata pragnęli, t. j. prawo samostanowienia o swoim losie. Lecz co się stanie z Śląskiem cieszyńskim? To jest pytanie 250.000 Polaków, zamieszkałych na Śląsku.

Nasi bracia, Czesi, wciąż głoszą, że Śląsk jest czeski, co nie jest prawdą, a co zaraz cyfrowo udowodnię. Na Śląsku cieszyńskim mieszka 250.000 Polaków, 111.000 Czechów i około 70.000 Niemców. Skąd się wzięły te drugie narodowości na Śląsku? Przecież to stara dzielnica Piastowa i kraj rdzennie polski! Otóż z powodu rozszerzenia się przemysłu kopalnianego i fabrycznego było trzeba urzędników, dozorców, taksamo i robotników, a że w Galicyi nie było wtenczas fachowych sił górniczych i fabrycznych, więc te przybywały z Czech, siły zaś roboczej było poddostatkiem w Galicyi, więc robotnicy przybywali z Galicyi i pod wpływem urzędników i dozorców Czechów stali się Czechami, do dzisdnia nie umiejącymi po czesku.

Niemcy to sami żydzi i pachołcy dworscy, którzy pod wpływem zarządców stali się Niemcami, nie rozumiejącymi po niemiecku.

Jakim sposobem agitują Czesi śląscy między nami, o tem wy, w Galicyi, nie macie pojęcia, a przypuszczam, że to musi oburzyć nawet każdego Czecha z Pragi. Mówią tu agitatorzy czescy, że w Czechach nie będzie się płacić przez 10 lat żadnych podatków, że Ameryka im da 10 miliardów na założenie państwa i że z majątku społecznego przypada na jednego Czecha aż 7000 K. To są wszystko przechwałki i gruszki na wierzbie.

Aby się dobrze rozpatrzeć w stosunkach gospodarczych Śląska, musimy sobie jasno przedstawić przed oczy, co nas czeka w Czechach, a co w Polsce? Otóż Czechy — to kraj już nawpół wyeksploatowany, bez naturalnego dostępu do morza, Polska zaś — to kraj, mający swój port na morzu Bałtyckiem, mający kruszce, węgiel, sól, naftę i chleba poddostatkiem. Niech to sobie każdy Ślązak przedstawi przed oczy.

My nie pragniemy niezgody z naszymi braćmi Czechami, bo przez to byśmy okazali obustronnie, że nie poradzimy sami sobą rządzić, że musimy być pod protektoratem innych narodów. Aby przyjść do rozwiązania tak trudnego problemu, jak sprawa Śląska cieszyńskiego, musimy obustronnie przyznać, że granicą między Czechami a Polską musi być rzeczka śląska Łucyna i aby nie było krzyków z tej lub z tej strony, to mniejszości narodowe muszą być zachowane.

Nie kłóćmy się, bracia Czesi, lecz pomagajmy sobie nawzajem w walce o lepszą przyszłość. Zrezygnujcie raz z tej myśli, że Śląsk jest czeski, bo że Śląsk należał 500 lat do korony czeskiej, to się stało takim sposobem, że dawniej się handlowało narodami, bez ich woli. Niech głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy!

Posłów polskich i przedstawicieli polskiego narodu prosimy usilnie, by się nami, Polakami, na Śląsku zaopiekowali i jak powstanie nareszcie niepodległa, zjednoczona Polska, by i nas tam w jej granicach nie brakowało.

Józef Orszulik.

Rodacy!

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Cztery ciężkie lata wojny przetrzymała Macierz Cieszyńska, nie zatraciwszy ani jednej z granicznych twierdz polskości, wzniesionych ofiarnością całego polskiego społeczeństwa — chociaż ofiarność ta dla śląskiej Macierzy w czasie wojny osłabła, kierując się ku celom, związanym bezpośrednio z wojną, chociaż dochody Macierzy, płynące przed wojną głównie z Galicyi i Królestwa, spadły podczas wojny niemal do jednej trzeciej (w 1913 r. wynosiły 276.688 K. w 1915 r. — 100,231 K) Fakt ten uznała Macierz Cieszyńska za słuszny, nie przypominała się Polsce, co więcej — własnych swych pracowników oddała całkowicie na służbę dla ogólnych, narodowych celów.

Ale nadszedł czas, że największe nawet wysiłki śląskiego ludu nie podołają, by zachować dla Polski kresy śląskie nienaruszone. Grozi niebezpieczny w nich wyłom i to w chwili, gdy Polska gotuje się, aby zjednoczyć pod swym państwowym dachem wszystkie polskie ziemie, w chwili, która wyznaczy Polsce jej granice na długo, może na zawsze. Wszakże to właśnie w upragnieniu, przewidywaniu tej chwili, bronił lud śląski tak zawzięcie każdej piędzi swojej ziemi, aby zachować ją dla Polski, a ona zbroiła swych bojowników kresowych w puklerz polskiej oświaty! Czyż zachwieje się to wspólne dzieło w chwili rozstrzygającej?

Ufamy, iż skoro Macierz, po czterech latach milczenia, zwraca się teraz do całego polskiego społeczeństwa i woła: pomóżcie nam, to głos nasz usłyszy społeczeństwo polskie, wesprze pracę naszą i da nam pomoc, która potrzebną jest koniecznie. Odpowiedź, dana Macierzy, dowiedzie, że i Śląsk pragnie nienaruszone swe polskie dziedzictwo włączyć do Polski, i Polska żadnej swojej dzielnicy na zatracenie wydać nie pozwoli!

Cieszyn, dnia 1 października 1918 r.

Zarząd główny
Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Ludwik Eckert, sekretarz. *Hilary Filasiewicz,* prezes.

Zjednoczenie Polski a lud.

Manifest Rady Regencyjnej, proklamujący z woli narodu zjednoczenie i niepodległość wszystkich ziem polskich, wywołał na wsi polskiej, zarówno w Galicyi, jak w Królestwie, radosny odgłos. W redakcyi naszej zjawiło się w ubiegłym tygodniu dwóch żołnierzy Polaków, należących do armii niemieckiej, a pochodzących z zaboru pruskiego, pp.

którzy oświadczyli, że wracają właśnie ze swoich rodzinnych stron, wysłani na wschód, i mogą zawiadomić lud polski w Galicyi, że w zaborze pruskim manifest Rady Regencyjnej był przez lud polski przyjęty z entuzyazmem, który się wprawdzie nie wyładował jeszcze tak, jak się mógł wyładować w Galicyi lub w Królestwie, tylko dlatego, że łapa pruska cięży jeszcze na tej dzielnicy w sposób niesłychany. Jak wi-

dać z listów, których cały szereg otrzymaliśmy tak z Królestwa Polskiego, jak z Galicyi, cały lud polski powitał zmartwychwstanie Ojczyzny z tem gorącem upragnieniem i z tą radością serdeczną, która najwymowniej świadczy, że cały ten lud świadom jest już doniosłości faktu zmartwychwstania Ojczyzny; że świadom jest swoich obowiązków wobec tworzącego się państwa, świadom też jednak swoich praw, jakie w tem państwie uzyskać musi jako t. zon, jako stos pacierzowy narodu.

Nie jesteśmy w możności przytaczać wszystkich listów ze wsi o nabożeństwach i uroczystościach z okazyi dokonanego zjednoczenia ziem polskich. Przytoczymy tylko jeden znamienny list, jakiśmy otrzymali z powiatu krośnieńskiego. Brzmi on:

Wrocanka, 19 października.

Polska zmartwychwstała! Rozdarte części Ojczyzny naszej skupiają się znowu w jedną całość, a rozdarta rodzina wraca pod wspólny dach. Niechże wszystkie uderzenia serc wszystkiego narodu polskiego będą skierowane ku podzięce Panu Bogu wszechmocnemu za przywrócenie nam niepodległej, całej Ojczyzny! Dziękować musimy Pana Boga, dziękować i wielkim ludziom, którzy skrwawionemu światu wskazali konieczność odbudowania Polski. Cześć przedewszystkiem prezydentowi Wilsonowi, temu mocarzowi, który świat cały na nowych podstawach urządza, bo on pierwszy jasno i niedwuznacznie wskazał, a obecnie przeprowadza odbudowę całego państwa polskiego! Cześć tym wielkim Polakom, którzy w państwach koalicyi pracowali nad uznaniem odbudowania Polski za konieczność wojenną! Cześć Radzie Regencyjnej, która zjednoczenie narodu i jego niepodległość sama proklamowała! Cześć posłom ludowym, którzy sztandar zjednoczenia i niepodległości ziem polskich już przed rokiem wśród bardzo ciężkich okoliczności jasno podnieśli!

Przyjdzie nam teraz budować to państwo polskie. Do pracy tej weźmiemy się my, włościanie polscy, całą duszą, oddamy państwu polskiemu wszystko, czego od nas zażąda, bo wiemy, że urządzamy swoje własne gospodarstwo, swoje własne państwo, w którem my sami będziemy panami i że cokolwiek temu państwu oddamy, to oddamy sobie samym.

Co do formy rządu w Polsce, to zdaje mi się, że każdy Polak i każda Polka dąży do tego, by Polska była republiką.

Czytelnik z Wrocanki w krośnieńskiem.

Z Nowosandeckiego otrzymaliśmy następujący list:

W sali ratuszowej w Nowym Sączu odbyło się dnia 18 b. m. wielkie zebranie ludowe. Na wniosek p. Franciszka Piątkowskiego z Łyczany zgromadzeni wezwali polskich posłów, w szczególności posłów okręgu nowosandeckiego, by solidarnie głosowali za utworzeniem z Polski republiki ludowej i za daleko idącą reformą agrarną w Polsce.

Uczestnik.

Nowa placówka na kresach.

W Bilgoraju (który hr. Czernin oddał zuchwale Ukraińcom) powstaje z dniem 25 listopada b. r. szkoła gospodyń. Powstanie jej jest zasługą Rady szkolnej okręgu bilgorajskiego, wyłonionej ze samego społeczeństwa. Aby tamtejszą ludność zachęcić do popierania szkoły, zostanie w tymsamym dniu otwarta gospodarcza wystawa szkolna. Ma ona dać obrazowy pogląd na cele, do jakich dążyć będzie ta szkoła. Rzecz prosta, że z powodu dzisiejszych ciężkich czasów główną część okazów wystawowych będą stanowić fotografie, obrazy, tablice poglądowe, drobne wyroby domowego przemysłu kobiecego i t. p. rzeczy, które łatwo i bez wielkiego ryzyka można przesłać pocztą. Ze względu na wysoki narodowy i społeczny cel szkoły, Rada szkolna okręgu bilgorajskiego uprasza wszystkie kobiety o wypożyczenie stosownych okazów na wystawę. Mamy nadzieję, że nasze dziewczęta, które pokończyły szkoły gospodarcze w Galicyi, obeślą tę wystawę czem będą mogły.

O cześć wam panowie... starości!

Starostowie w Galicyi słynęli od dawna, nawet poza granicami naszego kraju, jako kacyki, którym najmniej chodziło zawsze o dobro ludności. Podczas wojny działalność starostów, zwłaszcza w pierwszych latach wojny, świadczyła nietylko o straszliwem ich niedołęstwie, ale bardzo często i o złej woli. Znaczna część starostów była podczas wojny bardziej austryacką, niż sam prezydent ministrów, a, niestety, nawet dziś pozostały zakute łby austryackie na tych tak odpowiedzialnych stanowiskach i nawet dziś, w chwili, gdy

gdy kraj nasz należy już do państwa polskiego, dopuszcza się niesłychanych wprost, nie dających się wytłómaczyć, szykan na ludności.

Z Grybowskiego donoszą nam, że starostwo tamtejsze zarządziło rekwizycyę zboża i przeprowadza ją w sposób bezwzględny, dbając z niesłychaną energią o to, by Prusacy i insze Niemce nie zaznały przypadkiem głodu, rekwirowane bowiem w Grybowskiem zboże jedzie na zachód. Wprawdzie c. k. namiestnictwo nałożyło na kraj nasz olbrzymie kontyngenty zboża na każdy powiat, jednakowoż nie trzeba zapominać o tem, że namiestnictwo rozdzielało kontyngent wtedy, kiedy Austrya była jeszcze państwem, a Galicya tylko krajem koronnym, który rząd centralny uważał za dojną krowę. Dziś się to zmieniło zupełnie. Dziś nic nas nie obchodzą kraje zachodnie, nic nas nie obchodzi, czy w Wiedniu i gdzieindziej mają co jeść, czy nie mają, nie mamy żadnego obowiązku dawać krajom zachodnim, na rzecz których stale byliśmy przez czas wojny ciężko krzywdzeni. Jedynym naszym obowiązkiem jest dzisiaj dbać o to, żeby miasta w naszym kraju, zwłaszcza zaś ludność katolicka w tych miastach, miała środki do życia.

Starostwo grybowskie poczyna sobie w sposób, świadczący o tem, że do niego nie dotarła jeszcze wiadomość o zupełnej zmianie położenia politycznego Galicyi wobec państwa. Dość wspomnieć, że starostwo to teraz jeszcze wynajduje specyalne szykany dla ludności, krzywdząc chłopów w bezczelny sposób, przy obliczaniu podstawianego kontyngentu zboża. Komisyonerzy bowiem

odliczają chłopu po 50 kilo na metrze, czasem nawet więcej, dlatego, że zboże jest zrośnięte, choćby nawet zrośnięte nie było! Takiego łajdactwa niepodobna przecie tolerować dłużej.

Bolszewizm.

Zdawałoby się, że straszliwy przykład Rosyi pod panowaniem bolszewickiem podziała otrzeźwiająco na wszystkie chyba umysły w zachodniej Europie. Okazuje się, niestety, że nie brak nawet u nas ludzi, którzy radziby wprowadzić bolszewizm i do Polski, nie zważając na to, że w chwili, gdy się państwo polskie dopiero zaczyna budować, nie wolno nikomu narażać kraju na wstrząśnienia, które zresztą nie mogą przynieść pożytku nikomu, tak, jak go nie przyniosły Rosyi.

Jeden z naszych czytelników z powiatu rozwadowskiego donosi nam, że w tamtych stronach agitacyę bolszewicką podjęli żydzi. Opowiadają oni nieuświadomionym chłopom czy babom, że „panowie postarali się o Polskę po to, żeby w niej wprowadzić pańszczyznę“ i że się „przed tem trzeba bronić“, że „trzeba iść na panów i sprzątać ich, bo tylko w ten sposób grunta pańskie przejdą na własność chłopów“.

W Warszawie, jak opowiadali naszym posłom ludzie, znający dobrze tamtejsze stosunki, bolszewizm, popierany pieniężnie w sposób niebywały przez wysłanników Trockiego, zagarnia coraz szersze kręgi. Bolszewicy mają pieniędzy w bród i sypią niemi naokół, wydając miliony miesięcznie. Skąd te miliony biorą — nie trudno się domyśleć. Przyjaciele nasi z pewnością im tych pieniędzy nie dostarczają.

Jeszcze raz zwracamy się do was, czytelnicy i czytelniczki „Piasta“, z najgorętszem wezwaniem: nie dajcie się opętać namowom ludzi, którzy chcą was pchnąć do zbrodni i uświadamiajcie ciemne żywioły, że, idąc na lep rozmaitych bolszewickich haseł i obiecanek, sami się łudzą, a narodowi całemu mogą przynieść niesłychane szkody. Na wywołaniu zamętu społecznego, na wywołaniu bolszewizmu w Polsce zależy tylko Niemcom i żydom. Niemcom dlatego, że, nie mogąc nas zjeść, nie mogąc nas zdusić, radziby bardzo, gdybyśmy się sami zaczęli nawzajem mordować; żydom dlatego, że czują oni, jaką masę nienawiści wywołali swojem postępowaniem podczas wojny i bojąc się o siebie, takżeby radzi rzucić u nas brata przeciw bratu, a samym pływać tak, jak pływa Trocki, Sobelsohn i inne żydy w bolszewickiej Rosyi.

Trzeba być niesłychanie głupim, by módz przypuścić, że dziś jeszcze jakaś pańszczyzna byłaby możliwą. O losach i prawach ludu decydować będą posłowie do sejmu polskiego. Wybierzcie sobie posłów takich, jak Witos, Średniawski, Bojko, Tetmajer, Kędzior i inni, a możecie być wszyscy spokojni o to, że dola chłopa polskiego będzie sto razy lepszą w Polsce, niż była pod zaborem austryackim lub pruskim. Posłowie ludowi podjęli już kroki dla przeprowadzenia reformy agrarnej i sprawy tej nie spuszczą z oka. Konstytuanta w Warszawie będzie musiała wygotować program reformy agrarnej, a jaki będzie ten program, to w znacznej mierze zależeć będzie od tego, ilu i jakich posłów lud polski pośle do konstytuanty.

Pięknie Austrya płaci swoim obrońcom.

Strebersdorf, w październiku.

Dola inwalidów polskich jest naprawdę opłakana. W Galicyi nie mogą się doczekać uchwalonej jeszcze w kwietniu podwyżki pensyi inwalidzkiej, setki inwalidów polskich wogóle pensyi nie dostaje mimo ciągłych urgensów, innych wreszcie nie puszcza się wcale do domów, mimo, że do żadnej pracy wogóle zdolni nie są.

Jak się traktuje inwalidów polskich w Wiedniu, mogę ja za przykład posłużyć. Z końcem maja 1917 zostałem raniony na włoskim froncie w lewą rękę, tak, że zupełnie do pracy rzemieślniczej nie jestem zdolny. Przeszło rok przebywałem w szpitalach w Czechach, poczem przeznaczono mnie do superarbitrunku. Odesłano mnie do kadry, do Tarnowa, gdzie pobyłem 4 tygodnie i zamiast mnie superarbitrować, dano mi 4 tygodnie urlopu i odesłano do Wiednia, do kadry oddziału automobilowego. Jestem tu już trzy tygodnie i codzień mnie pchają do pracy, jakkolwiek do żadnej roboty zdolny nie jestem, bo i oczy mam zepsute. W cywilu byłem rymarzem i z zarobku mego utrzymywałem matkę staruszkę. Jeżeli tu jeszcze posiedzę parę miesięcy, to stracę do reszty zdrowie i nie wiem, co pocznę, powróciwszy do domu. Zamiast mnie puścić do domu, trzymają mnie tutaj, przerzucając z miejsca na miejsce, byle tylko nie płacić mi inwalidzkiej pensyi.

Imieniem pokrzywdzonych polskich inwalidów zwracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, by się zajęli naszym losem i sprawili, by nas nareszcie puszczono do domów. Serdeczne pozdrowienia dla czytelników „Piasta“.

Julian Bochniarz.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Zakładajmy „sady pokoju“.

Panowie wójcia — do pracy!

Kochany „Piaście“! Przychodzi jesień, najodpowiedniejsza pora do sadzenia drzewek owocowych. W naszym kraju mamy tak mało sadów, że wstydzić się musimy wobec naszych „kochanych“ sąsiadów. Uważam za obowiązek naczelników gmin żywo popchnąć tę sprawę na lepsze koleje. Akcyę w tym kierunku przedstawiam sobie następująco:

1) Naczelnik gminy ułoży spis swoich ludzi, obok ilość drzewek, które zobowiążą się kupić, i jakość ich.

2) Naczelnik gminy dowie się w najbliższym zakładzie ogrodniczym, jaka cena i jaki gatunek należy dla danej okolicy kupić.

3) Postara się o przywiezienie szczepów odrazu i odrazu rozda ludziom, którzy na podstawie zobowiązania drzewka zapłacić muszą.

4) We wsi znajdzie się zawsze ktoś, kto ludzi pouczy, jak się szczepy sadzi. Obowiązek obywatelski wymaga, by taki nie chował światła pod korcem. Szczególnie odnosi się to do panów nauczycieli i zawodowych ogrodników.

Może być, że rok ten będzie rokiem pokoju. Sady byłyby sadami pokoju!

Do akcyi tej wciągnąć należy wszystkich, czy stary, czy dziecko — mężczyna czy kobieta — wszyscy, którzy kochają naszą ziemię, powinni starać się o podniesienie jej bogactwa.

„Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“. Dzisiaj ludzie mają dość „drobnych“, niechaj choć cząsteczkę umieszczą w sposób, który naprawdę korzyść przyniesie.

Do sadzenia popycham kogo mogę; z p. Zachemskim z Odrowąża (Nowy Targ), naczelnikiem gminy, omówiłem tę sprawę. Ma tej jesieni zasadzić drzewka z Limanowej. Z p. Pałką, naczelnikiem gminy Zdziarzec (Radomyśl) umówiliśmy się już. Ma dostać szczepy z sąsiedztwa.

Dobrzeby było, aby ci wójcia złożyli w „Piaście“ sprawozdanie z tego, co w jesieni dokonali. Takie sprawozdania stanowiłyby dowody pracy uczciwej i bardzo pożytecznej, z drugiej strony pobudzałyby ludzi śpiących do czynu, a możeby budziły zdrową ambicyę i konkurencyę.

Także księży proboszczów i księży wikaryuszów proszę o pomoc i o rozszerzanie zamiłowania do ogrodów.

Zygmunt Pałka, kand. inż.,
obecnie w szpitalu rezerw. w Wiedniu.

Kto jest zdrajcą?

Znane mi są z ubiegłych lat wypadki tak natarczywych rekwizycyj, że producentom, którym zarekwirowano nieproporcyonalnie dużo z ich zapasów zboża, brakło ziarna do siewu i to w tym stopniu, że musieli na wiosnę kupować zboże do siewu po wysokich cenach. Znane mi są też wypadki, z powiatu nowosądeckiego i grybowskiego, istnienia na wsi ludzi o tak ograniczonym umyśle, że uważają to za zbrodnię, jeżeliby ktoś z rozsądniejszych ludzi pouczał drugich w tym kierunku, że ustawy rekwizycyjne są nietylko na szkodę, ale też i na ochronę producentów, ponieważ ustawy te i rozporządzenia określają nietylko, ile wolno zarekwirować u poszczególnego producenta, lecz także przepisują, ile należy każdemu zostawić. Kto ma mało, ten nie powinien się obawiać rekwizycyi, bo właśnie w ustawach i rozporządzeniach rekwizycyjnych znajdzie tarczę ochronną. Ale musi taki biedak o tej przysługującej mu obronie wiedzieć, a gdy nie wie, jest rzeczą po obywatelsku myślących ludzi o tem go pouczyć. I nie jest występkiem, ani żadną zdradą względem państwa, gdy się kogoś poucza o przysługujących mu prawach. Wszak państwo ma nawet płatne organa, które mają za zadanie rozpowszechniać wśród ludności znajomość ustaw i rozporządzeń rządowych. A jednak są tacy niepowołani obrońcy rządu, którzy uważają za zdrajców ludzi, pouczających innych o przysługującej im obronie. Tak n. p. w powiecie grybowskim jest znanym taki głupek, nawet z gimnazyalnem wykształceniem (Boże, odpuść mu!), który widząc, że pewna osoba wiele robiła starań w tym kierunku, by wyjednać zasiłki dla rodzin osób powołanych do wojska i pouczać ludność małorolną o chroniących ją prawach, przedstawił tę osobę, jako niebezpieczną dla państwa. Nie wiedzą tacy ograniczeni ludzie, że wojnę możemy przetrwać tylko przy samopomocy obywatelskiej i że państwu na tem zależy, by władze traktowały obywatela sprawiedliwie, a w szczególności — by nietylko protegowani mogli otrzymywać zasiłki, by nietylko protegowanych chronić przed nadmiernemi rekwizycyami, lecz, przedewszystkiem — by chronić słabych i biednych, którzy sami albo nie umieją, albo nie mają siły do obrony. Nie jest zdradą względem państwa uświadamiać ludność w tym kierunku, że rekwizycye należy przeprowadzać u tych, którzy mają co dać, a nie u tych, którzy sami nie mają co jeść. Smutne to, że o tem trzeba pisać, a jednak trzeba, bo są tacy, na największą pogardę zasługujący ludzie, którzy denuncyują władzom, jako rzekomych buntowników, tych, którzy bronią biednych przed przeciwnym prawu uciskiem. Nie ci, którzy uświadamiają ludność o chroniących ją prawach, są zdrajcami, lecz ci denuncyanci są zdrajcami społeczeństwa.

Franciszek Piątkowski.

Sprawy polskie.

Manifest Rady Regencyjnej wywołał liczne artykuły w prasie niemieckiej. Gazety, nawet dość wolnomyślne, pienią się z wściekłości, nazywając dążenie do zjednoczenia ziem polskich „bezwstydną bezczelnością polską“. Najbardziej pienią się oczywiście pisma hakatystyczne, które dudnią od grozy i oburzenia, wołając o pomstę do „niemieckiego Boga“ na Polakach. Sejm pruski ma w najbliższych dniach powziąć uchwałę, domagającą się niepodzielności Prus. Prusacy zabronili ogłosić manifestu Polaków w Poznańskiem we wszystkich pismach polskich, a posłów polskich z zaboru pruskiego nie puścili do Warszawy. Specyalnie boli Niemców to, że Śląsk i Gdańsk mają przypaść Polsce. Wściekłość ta jednak na nic się Prusakom nie przyda, bo na świecie zapanuje nareszcie prawo i sprawiedliwość i zniknąć muszą ci, którzy pięść uznawali za prawo, a jarzmienie narodów za sprawiedliwość.

Brygadyer Haller znajduje się obecnie wraz

ze swoim korpusem w Lotaryngii. W ubiegłym tygodniu witały wojsko polskie bardzo uroczyście władze lotaryńskie. Warto nadmienić, że ostatnim księciem Lotaryngii był król polski, Stanisław Leszczyński. Dziś armia gen. Hallera walczy o oswobodzenie Lotaryngii razem z armią amerykańską.

W Warszawie tworzy się wojsko polskie. Apel Rady Regencyjnej do dawnych żołnierzy Muśnickiego i do legionistów, odbił się wśród tych żołnierzy silnem echem. Szereg oficerów już się zgłosił do służby do Warszawy. Podnieść należy znamienny fakt, że **legioniści w Lublinie, ci z pod Piłsudskiego, wydali oświadczenie, iż nie są socyalistami i nie idą na pasku socyalistycznym.**

Dnia 4 listopada rozpocznie się przymusowy pobór do armii polskiej na mocy dekretu Rady Regencyjnej. Powołany będzie rocznik 1897.

W Królestwie Polskiem szerzy się, niestety, bolszewizm, zwłaszcza w Dąbrowie Górniczej i w Warszawie. Szerzy się za pieniądze, których Trocki, Sobelsohn i inne bolszewiki dostarczają z Rosyi. Warto przy tej okazyi nadmienić, że **rząd bolszewicki w Rosyi postanowił teraz przyjść z pomocą wojskową i aprowizacyjną Niemcom i Austro-Węgrom** przeciw „imperyalizmowi angielskiemu i francuskiemu".

Opinię publiczną zaprząta coraz bardziej pytanie, czy Polska będzie monarchią, czy republiką. Masy ludowe pragną republiki i prawie jednogłośnie wskazują na Ignacego Paderewskiego, jako na pierwszego tej republiki prezydenta.

Z Warszawy.

Posłowie z Galicyi w Warszawie. Nowy rząd polski.

Jak wspomnieliśmy we wstępnym artykule, bawili w ubiegłym tygodniu w Warszawie posłowie ludowi. Oprócz nich byli również w Warszawie przywódcy grup, stojących poza Kołem polskiem, oraz całe prezydyum Koła polskiego. Pobyt posłów galicyjskich w stolicy i wezwanie ich tam przez Radę Regencyjną miało na celu wyjaśnienie sytuacyi politycznej w Warszawie przez bezpośrednie zetknięcie się z przedstawicielami tej dzielnicy Polski, która już prawie oficyalnie przeszła z Austryi do Polski.

W Warszawie zastano stosunki niewesołe. Życie polityczne w Królestwie płynie jeszcze korytami, żłobionemi w czasach rosyjskiego panowania. Wtedy nie było wolno prowadzić polityki jawnie, prowadzono ją też tylko w kółkach i kółeczkach tajnie, konspiracyjnie. Te kółka i kółeczka pozostały po dziś dzień, tak, że w Warszawie na zebraniu wszystkich stronnictw, zanicyowanem przez posłów galicyjskich, przemawiało siedmnastu mówców imieniem 23 stronnictw, w czem trzeba zaznaczyć, jeden tylko mowca zastępował Koło międzypartyjne, liczące stronnictw siedm. To rozproszkowanie polityczne było powodem długotrwałego przesilenia, powodem niezmiernie przykrego faktu, że po manifeście Rady Regencyjnej, proklamującej zjednoczenie i niepodległość ziem polskich, nie można było utworzyć rządu polskiego. Drobne grupki radykalne dążyły nawet do obalenia Rady Regencyjnej, choć nie miały nawet żadnego projektu zastąpienia jej jakiemś źródłem władzy, które w każdem państwie być musi. Stronnictwa lewicowe obwieszczały otwarcie, że nie mogą wziąść udziału w tworzeniu rządu, dopóki nie wróci Piłsudski, uzależniając swoją politykę w zupełności od powrotu twórcy Legionów. Wiemy, że Piłsudski jest niesłychanie popularnym w całem Królestwie, jednakowoż stanowisko to musimy uważać za ciasne, bo cóżby się stało, gdyby Piłsudski umarł n. p. na hiszpankę, która i w Niemczech grasuje?

Posłowie galicyjscy odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami stronnictw. Te konferencye przyczyniły się w pewnej mierze do uzgodnienia poglądu, streszczającego się w tem, że uznano konieczność jak najszybszego utworzenia rządu, złożonego z przedstawicieli wszystkich zaborów. Na wyjaśnienie sytuacyi wpłynęło w ogromnej mierze **zjednoczenie się ludowców z Królestwa i z Galicyi**, które zwłaszcza w Warszawie, posiadające 23 stronnictwa, musiało i wywarło istotnie bardzo silne wrażenie. Deklaracya wszystkich stronnictw ludowych Galicyi i Królestwa, złożona na wspólnem zebraniu przez posła Witosa, domagająca się utworzenia silnego rządu, któryby stał na stanowisku interesów ludu, wywołała burzę oklasków, ale równocześnie wywołała zastanowienie u grup i grupek różnych, które musiały wejść w siebie i zrozumieć, że przecież nie można sprzeczać się o słowa i że należy się łączyć, by życie polityczne uprościć.

O utworzenie gabinetu zabiegał po zrzeknięciu się tej misyi przez byłego premiera, p. Kucharzewskiego, osławiony ks. Janusz Radziwiłł, który naraz zrobił się zupełnie czerwonym i chciał robić gabinet zupełnie lewicowy. Oczywiście misyę tę potraktowało społeczeństwo mimo wszystko humorystycznie. Ks. Radziwiłł ma zbyt „dobrą" markę w społeczeństwie. Wreszcie w niedzielę, już po znacznem wyjaśnieniu położenia, Rada Regencyjna powierzyła misyę utworzenia rządu prezesowi Koła międzypartyjnego, p. Świeżyńskiemu.

O ile nam wiadomo, p. Świeżyński przedłożył Radzie Regencyjnej listę ministrów, obejmującą trzech ministrów z zaboru pruskiego, trzech z Galicyi, jednego z Litwy, siedmiu zaś ministrów z Królestwa. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać prezes berlińskiego Koła polskiego, dr Władysław Seyda, ministrem skarbu znany finansista z Poznańskiego, dr Chącia, ministrem spraw wewnętrznych Zygmunt Chrzanowski lub p. Bądzyński, oswiaty dotychczasowy minister Ponikowski, wojny Piłsudski, robót publicznych kandydat, przedstawiony przez narodowy Związek robotniczy.

Na ministrów z Galicyi desygnowani byli posłowie: Wincenty Witos, dr Głąbiński i prezes Koła polskiego, dr Tertil. Jakie ministerstwa miały przypaść tym trzem ministrom, o tem do chwili oddania tego numeru na maszynę nie otrzymaliśmy wiadomości. W każdym razie to wiadomo, że ministerstwo rolnictwa ma być oddane ludowcowi, prawdopodobnie więc posłowi Witosowi.

Ministrem dla krajów kresowych, Litwy i Białej Rusi, ma być p. Meysztowicz. Zadaniem tego rządu będzie jak najszybsze ustalenie ordynacyi wyborczej i przeprowadzenie wyborów, oraz wypracowanie projektu reform społecznych, przedewszystkiem zaś reformy agrarnej, zaopatrzenie państwa w pieniądze i utworzenie wojska dla utrzymania porządku w kraju.

Likwidacya wojny europejskiej zaczyna się dokonywać szybciej, aniżeliśmy myśleli. Nieustanne zwycięstwa wojsk koalicyi na froncie francuskim i serbskim wywołały raptowny wprost upadek dotychczasowego systemu w Niemczech i w Austryi. Stanowisko Wilsona, zajęte w sprawie pokoju, twarde, nieustępliwe, oparte o świadomość swej siły i mocne postanowienie zbudowania Europy na zupełnie nowych podstawach, przyspieszyło losy Austryi, a raczej monarchii austro-węgierskiej, jako tworów, które się na dłuższą metę utrzymać nie dają. I oto szybciej, niżby ktokolwiek się spodziewał, doczekaliśmy się

rozkładu monarchii,

rozkładu, który postępuje z dnia na dzień, tak, że dziś należałoby sobie właściwie zadać już pytanie, czy monarchia austro-węgierska jeszcze wogóle istnieje, czy też już istnieć przestała.

Jak wiadomo, na notę pokojową hr. Buriana Wilson wcale nie odpowiedział. Z noty jednak, przesłanej przez niego do Niemiec, widać było, że nie da się dłużej utrzymać pozoru, jakoby Austrya była koniecznością w Europie. Więc też rząd austro-węgierski chwycił się różnych środeczków, aby

zamydlić oczy Europie, a zwłaszcza Wilsonowi.

W ubiegłym tygodniu hr. Burian w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi oświadczył, że

uważa wojnę za skończoną,

gdyż Austro-Węgry przyjmują wszystkie warunki Wilsona bez zastrzeżeń. Mowa Buriana była tak spokojna, tak dziwnie pełna otuchy, że mogła wywołać wrażenie, iż ma on już w biurku odpowiedź prezydenta Wilsona, zapewniającą mu utrzymanie Austryi, względnie całej monarchii. Dnia 15 b. m. zawiadomił prezydent ministrów przywódców stronnictw, że Austrya zostanie przebudowaną, że mianowicie utworzone zostaną w niej narodowościowe państwa, a więc Czechy, południowa Słowiańszczyzna, Niemcy i austryacka Ukraina, gdyż polskie terytorya w Austryi, a więc Galicya i Śląsk, przejdą do państwa polskiego. Dnia 17 b. m. pojawił się też

manifest cesarza o przebudowie Austryi,

zawierający te właśnie pomysły, zamieniające Austryę na państwo związkowe. Manifest ten nie zadowolił żadnego narodu w Austryi. U Polaków wywołał zaś duże obawy co do tego „państwa ukraińskiego“ w Austryi. Rząd sądził więc, że w ten sposób ubiegnie odpowiedź prez. Wilsona na notę pokojową i że Wilson, dowiedziawszy się, iż w Austryi każdy naród ma niepodległość, nie będzie się już wogóle mieszał do stosunków austryackich.

Na te wszystkie pomysły nalał naraz prez. Wilson

konew zimnej wody.

Dnia 18 października 1918 r. ogłoszoną została odpowiedź Wilsona na notę pokojową Austro-Węgier, odpowiedź, która stanowiła odrazu pogrzebanie całego projektu przemiany Austryi na państwo związkowe, zasadzającej się na zniesieniu krajów koronnych, a utworzeniu państw narodowościowych, co, jak powiadał manifest cesarza Karola, jest „jedyną naturalną drogą rozwoju państwa“. Prez. Wilson odpowiedział, że nie może się wcale zajmować propozycyą pokojową Austro-Węgier, mimo, iż one uznają wszystkie jego warunki, a to dlatego, że od czasu ogłoszenia tych warunków zaszły różne rzeczy, które sytuacyę z gruntu zmieniły. Czesi mianowicie przez swoje akcye w Rosyi i we Francyi stwierdzili, że pozostają w wojnie z Austro-Węgrami i z Niemcami, a taksamo południowi Słowianie. Samorządem tych narodów nie może się więc prez. Wilson dzisiaj zadowolnić, bo musi obstawać przy tem, że narody te same mają być sędziami co do tego, jaka akcya ze strony rządu austro-węgierskiego zadowolni ich dążenia. Innemi słowy prez. Wilson oświadczył otwarcie, że sfederalizowanie Austryi czy Austro-Węgier na nic się nie przyda, bo

Czecho-Słowacy muszą mieć swoje niepodległe państwo,

złożone z Czech, Moraw, części Śląska i węgierskiej Słowaczyzny, muszą mieć południowi Słowianie państwo, złożone z krajów, wchodzących dziś w skład zarówno Austryi, jak Węgier.

Wobec takiego stanu rzeczy zebrały się stronnictwa niemieckie dnia 21 b. m. na pewnego rodzaju narodowe zgromadzenie, rodzaj konstytuanty i ogłosiły ni mniej ni więcej, tylko rozpadnięcie się Austryi. Stronnictwa te, a były na tem zebraniu wszystkie, zdeklarowały rozbrat z Austryą, ogłosiły

samodzielne państwo austryacko-niemieckie,

ale już na zebraniu widać było, że dążą one do przyłączenia krajów niemieckich w Austryi do Niemiec. Chodzi im tylko o to, żeby na kongresie pokojowym i oni mieli swojego zastępcę, tak, jak go będą mieli Czesi, południowi Słowianie, Rumuni, Polacy i inne narody.

Tak więc w dniu 21 b. m. Austrya jako państwo przestała właściwie istnieć.

W niemniejszych tarapatach znajdują się Węgry. Hr. Tisza, który był jednym ze sprawców światowej wojny, musiał sam przyznać w parlamencie, że

wojna została przegraną.

Węgrzy chcą teraz dopiąć tego, by na kongresie pokojowym mieć również swojego delegata, bo jak się zdaje, rozumieją już, że państwo węgierskie takie, jakie istniało dotąd, po wojnie istnieć nie będzie, gdyż odpadną zeń Słowacy, Polacy na Spiżu, Rusini w północnych Węgrzech, Rumuni w Siedmiogrodzie, Serbowie i Chorwaci na południu.

Mimo tych oczywistych faktów, prezydent ministrów Hussarek, opowiadał jeszcze 21 b. m., że wierzy we federalizacyę Austryi i zapowiadał nawet zmianę konstytucyi. Co ciekawsze, powiedział, że „odpowiedź Wilsona nie daje żadnego powodu do zerwania dyskusyi pokojowej“. Więc hr. Burian stwierdził, że wojnę trzeba uważać za skończoną, wszystkie narody w Austryi rozpadły się na odrębne państwa, Czesi oświadczają już, że nie uznają rządu w Wiedniu, tylko swoją Radę narodową w Pradze za rząd czeski, równorzędny z rządem wiedeńskim, południowi Słowianie taksamo, Polacy mają

swoją Radę Regencyjną w Warszawie, tylko jednak Rusini oświadczyli na zgromadzeniu narodowem we Lwowie, że chcą pozostać przy Austryi, a bar. Hussarek opowiada o przemianie Austryi na państwo związkowe... Jest w tem dużo humoru.

Co przyniesie nam tydzień najbliższy, trudno przewidzieć. W każdym razie stara Austrya już przestała istnieć.

Niemcy przed kapitulacyą.

Klęski, jakie Niemcy ponoszą od lipca b. r. na froncie francuskim, uświadomiły już rządowi niemieckiemu całą grozę położenia. Zrozumiano tam nareszcie, że o zwycięstwie, a nawet o pokoju na podstawie porozumienia rząd niemiecki nie może nawet myśleć, bo Niemcy już poniosły klęskę, która z dniem każdym przybiera coraz większe rozmiary. W poprzednim numerze donieśliśmy, iż prez. Wilson w odpowiedzi na drugą notę pokojową niemiecką zaznaczył, że domaga się przed zawieszeniem broni zupełnej kapitulacyi Niemiec, następnie że żąda ni mniej ni więcej, tylko abdykacyi cesarza Wilhelma. Gdyby tak te warunki postawione były rok temu, byłby je rząd niemiecki z miejsca odrzucił, boć przed rokiem jeszcze cesarz Wilhelm i Hindenburg myśleli o tem, że będą całemu światu pokój dyktować. — Jakżeż obecnie jest inaczej! Rząd niemiecki namyślał się długo, ale 22 października odpowiedział na drugą notę Wilsona, że

z góry zgadza się na warunki pokoju,

jakie podyktuje gen. Foch, oświadczył, że będzie surowo karał wykroczenia żołnierzy niemieckich, dokonywane podczas odwrotu (istotnie Hindenburg wydał zakaz rabunków i niszczenia), wreszcie stwierdził, że w konstytucyi niemieckiej poczyniono obecnie zasadnicze zmiany, że dzisiaj rząd jest wyłoniony z woli parlamentu, że tak pozostanie i nadal, że parlament ma uchwalić ustawę, iż wojnę może wypowiadać tylko ten parlament, innemi słowy, że

nieograniczona władza cesarzy niemieckich została w zupełności zniesioną,

że więc właściwie nie ma prez. Wilson powodu do domagania się ustąpienia cesarza, bo pertraktuje przecie nie z cesarzem, ale z rządem, który ma zaufanie niemieckiego narodu. Odpowiedź ta jest tak uprzejma, tak ustępliwa, że widać z niej najlepiej, iż rząd niemiecki w przewidywaniu ostatecznej klęski i pogromu pragnąłby jak najszybciej zasiąść do układów pokojowych.

Co na tę notę odpowie prez. Wilson, trudno w tej chwili przewidzieć. Warto jednak zaznaczyć, że on już dawno oświadczył, iż nie będzie wcale rozmawiał o pokoju ze sprawcami tej wojny, a że

wojnę tę wywołał cesarz Wilhelm i grupa generałów pruskich

z Ludendorffem i admirałem Tirpitzem na czele, o tem piszą już otwarcie nawet pisma niemieckie. Odpowiedzi prez. Wilsona należy się spodziewać za kilka dni.

Co odpowie rząd austro-węgierski na notę Wilsona, która wprost rozbija Austro-Węgry, to istotnie jest zagadką, bo, jak wykazaliśmy w poprzednim artykule Austro-Węgry, jako monarchia w znaczeniu przedwojennem, przestały już istnieć.

W każdym razie to stwierdzić trzeba, że

Niemcy i rząd austro-węgierski uznały już wojnę za przegraną,

a hr. Burian uznał ją nawet już za skończoną. Istotnie dziś, kiedy istnieje już uznane przez cały świat państwo czesko-słowackie, południowo słowiańskie i polskie, wojna Austro-Węgier czy to z Serbią, czy z Włochami jest nonsensem. W polu niema już właściwie armii austro-węgierskiej, są tylko żołnierze, należący do różnych państw, którzy nie mają żadnego interesu w tem, by dalej krew przelewać za nic.

Niemcy kapitulują coraz bardziej

i zgodzą się zapewne na wszystkie warunki, jakie im podyktuje Wilson, tembardziej, że ofenzywa koalicyi we Francyi rozwija się niesłychanie pomyślnie, a klęska Niemców z dnia na dzień rośnie. Niemcy stawiają się jeszcze wprawdzie i przez usta kanclerza Rzeszy, ks. Badeńskiego, grożą, że jeżeli ich koalicya zanadto przyciśnie, to będą się z całą siłą bronić, ale ponieważ siły tej już nie mają, to pogróżek ich nikt się już nie zlęknie. Pokój zawita więc zapewne już niezadługo.

Wojna.

Ubiegły tydzień wojny przyniósł znowu dalsze klęski Niemiec

na froncie francuskim i belgijskim. Armie koalicyjne biją Niemców wszędzie, gdzie tylko uderzą. Przełamaną została już dawno linia Hindenburga, przełamaną druga linia, niesłychanie ufortyfikowana, zwana linią Brunhildy. Wskutek przełamania frontu niemieckiego w Belgii, oswobodzone zostało miasto francuskie Lille, a wreszcie belgijskie miasto Ostenda, tak, że Niemcy musieli się cofnąć aż na linię mniej więcej Antwerpia-Brügge, tak, że

ogromna część Belgii została już oswobodzoną,

a ofenzywa postępuje w dalszym ciągu tak, że dziś już liczyć się trzeba z tem, iż za kilka dni stolica Belgii, Bruksela, również zostanie oswobodzoną. Wskutek tego odwrotu niemieckiego Niemcy stracili całe belgijskie wybrzeże, które dla nich stanowiło podstawę działalności łodzi podwodnych i aeroplanów przy atakach na Anglię. Jest to największy cios, jaki Niemcy w tej wojnie ponieśli, wybrzeże to bowiem było silnie ufortyfikowane i Niemcy włożyli w te fortyfikacye miliardy, które tam już oczywiście pozostały. Obecnie najcięższe walki toczą się na północ od Verdun nad rzeką Mozą. Tam Niemcy zgromadzili wszystkie siły, jakiemi jeszcze rozporządzają i bronią się rozpaczliwie, bo wiedzą, że gdyby tam ich front przełamano, to musieliby natychmiast opuścić całą Belgię i całe zajmowane jeszcze przez nich terytoryum

Francyi. Ofenzywa koalicyi trwa z niezmniejszoną siłą dalej.

Na froncie serbskim

szczęście sprzyja również koalicyi. **Armie koalicyjne zajęły już Zajecar, Kniażewac** i w coraz szybszym pochodzie **zbliżają się do Belgradu**. Skutek jest ten, że armia austro-węgierska musiała już opuścić Albanię, a stoi przed opuszczeniem Czarnogóry, gdyż w razie dalszego, zwycięskiego pochodu koalicyi, **wojska koalicyjne wdarłyby się do Bośni.**

Klęska mocarstw centralnych **staje się z każdym dniem cięższą. To też jest powodem, że mocarstwa te są coraz ustępliwsze i że pokój jest istotnie bardzo bliski.**

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 27 października: Florencyusza; 28. poniedziałek: Szymona i Tadeusza; 29, wtorek: Narcyza; 30, środa: Alfonsa; 31, czwartek: Wolfganga; 1 listopada, piątek: Wszystkich Świętych; 2 sobota: Dzień Zaduszny; 3, niedziela: Huberta.

Zmiany księżyca. W niedzielę 3 listopada: **nów.**

Pozdrowienia od żołnierzy. Serdeczne pozdrowienia pięknym i brzydkim Krakowiankom zasyłają z pola walki trzynastacy: Kozyra Andrzej, Brzezoń Jan, Jagła A., Person Jan, Ożóg Andrzej, Kadzik Wład., Furczyk Maciej, Brożek Fr. — My, Polacy z Królestwa, obecnie jeńcy austryaccy, wraz z braćmi naszymi z Galicyi, żołnierzami 32 p. obr. kraj. zasyłamy Szan. Red. serdeczne pozdrowienia i życzymy „Piastowi", przewodnikowi ludu polskiego, nadal szczęścia i rozwoju. Posyłamy również Szan. Redakcyi 30 koron na Tow. Szkoły ludowej. Za wszystkich Sziba Stanisław, p. pol. 357. — Dla pięknych i uroczych dziewcząt Polsk. Stow. Kat. w Zabłociu k. Żywca zasyłają serdeczne pozdrowienia: J. Lach, A. Ostrowski, St. Staszkiewicz, F. Sarlej, J. Zejma, E. Karcz i inni, p. pol. 495.

P. Jan Beszke, pozostający od czterech lat w niewoli we Friedrichsfeld b. Wesel prosi o wiadomość brata Feliksa, zamieszkałego w gub. lubelskiej we wsi Skryczynie.

Składki. Na weselu p. Jakóba Rudolfa Gosmana z p. Agnieszką Gwoździówną w Piotrowicach złożono na polską szkołę wydz. imienia Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie 133 koron. Pieniądze zostały odesłane do Głównego Zarządu Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Na samoobronę narodową złożyła ludność wsi Rzepiennik Strzyżewski za pośrednictwem zast. naczelnika gminy, p. Michała Bajerka do rąk T. S. L. hojny dar w kwocie 637 K 20 h. Przykład godzien naśladowania.

Na szkoły chełmskie nadesłało stowarzysz. „Praca kobiet" w Tarnowie do rąk T. S. L. kwotę 661 K 16 h.

Na dar narodowy 3-go Maja złożył w T. S. L. Zarząd szkoły miejscowej w Kiełkowie kwotę 113 K 50 h.

Młodzież z Hasowa w pow. łańcuckim urządziła 1-go września 1918 „wieczór" pod przewodnictwem nauczycielstwa pp. Blaszkiewiczów, oraz pomocy Józefa Masa, ucznia 7 kl. gimn. Czysty dochód z przedstawienia przesłał komitet Towarzystwa Szk. Lud. jako dar, przeznaczając część na Dom polski na Śląsku (zagrożony). Do tak znacznej kwoty przyczynili się tamtejszy dziedzic, p. Andrzej Oberski, oraz jego matka p. Wacława Oberska.

W sprawie bezrobocia nauczycielstwa ludowego. Otrzymujemy następujące informacye: Dnia 13 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich w sprawie ewentualnego zawieszenia pracy w szkołach ludowych, o ile postulaty nauczycielskie nie zostaną uwzględnione. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności dotychczasowych komitetu przygotowawczego wybrano stały: „Krajowy komitet nauczycielstwa ludowego", złożony z 75 osób, reprezentujących wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie. Prezesem Komitetu wybrano jednogłośnie p. Juliana Smulikowskiego, nauczyciela we Lwowie, obok którego urzędować będzie 5 wiceprezesów, wybranych z pośród reprezentantów: Pol. Tow. Pedagog., Stowarz. Nauczycielek w Krakowie, Związku Nauczycielek we Lwowie, Związku pol. naucz. lud. i ukr. Wzajemnej Pomocy — oraz 3 sekretarzy. Nowo wybranemu Komitetowi, którego siedzibą jest Lwów, polecono poczynić wszelkie przygotowania celem zorganizowania ogólnego bezrobocia nauczycielstwa i wydania hasła rozpoczęcia tegoż w stosownej chwili, z uwzględnieniem warunków, związanych z wypadkami politycznemi.

Zanim urządzone zostanie osobne biuro Komitetu, wszelkie pisma w tych sprawach adresować należy do przewodniczącego Komitetu J. Smulikowskiego, Lwów, Potockiego l. 75.

Ważne dla wszystkich włościan. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zwraca uwagę wszystkich włościan odnoszących się pisemnie do władz, instytucyi i organizacyi społecznych we Lwowie i w Krakowie, by w każdym swoim piśmie podawały powiat i ostatnią pocztę, do której wieś ich należy. Wobec zupełnego prawie braku skorowidzów pocztowych jest często rzeczą niemożliwą stwierdzenie powiatu i ostatniej poczty wielu pism i próśb włościan, które też wobec tego w wielu wypadkach albo zupełnie, albo też po bardzo długim czasie mogą być należycie załatwionemi.

Odzież dla ubogich i zakładów dobroczynnych. W c. k. ministerstwie handlu znajduje się obecnie większy zapas materyałów bawełnianych i wełnianych, przeznaczonych na niesienie doraźnej pomocy najuboższej ludności za pośrednictwem domów sierot, stowarzyszeń dobroczynnych, żłobków i t. p. Odnośne podania należy wnosić przy dokładnem oznaczeniu ilości i stanu majątkowego osób, dla których odzież ma być przeznaczona do Generalnego komisaryatu, referat XXX w c. k. ministerstwie handlu w Wiedniu I, Postgasse 8. W odnośnych podaniach należy wyraźnie nadmienić, iż chodzi o przydział z rezerwy dobroczynnej (Charitative Reserve).

† **Władysław Peldyak-Gruby**, porucznik Legionów, lat 33, zmarł dnia 3 października 1918 w szpitalu powszech. w Rzeszowie. Zmarły należał w latach 1908—9 do Klubu akademików ludowców w Krakowie, biorąc żywy udział w ich życiu towarzyskiem. Później w ropczyckim powiecie (mieszkając u krewnych w Ropczycach) pomagał w pracy politycznej P. S. L. p. radcy Sciborowi. Pomagał w organizacyi Składnicy towarowej w Ropczycach. W latach od 1912 do wybuchu wojny mieszkał w Rzeszowie, a chwilowo w Babicy u swego przyjaciela, gospodarza Jana Szmigla. W tym czasie interesował go także ruch ludowy, a szczególnie ruch wojskowy, prowadzony przez Piłsudskiego. — Należał do „Strzelca" w Rzeszowie, a w organizacyi i ćwiczeniach drużyn strzeleckich brał namiętny udział. Z wybuchem wojny wstąpił oczywiście do Legionów, gdzie dosłużył się szarży porucznika. Lubiany serdecznie w korpusie oficerskim i u szeregowców. W dniach Hallerowych był w służbowej podróży

do Wiednia, dokąd jednak nie dojechał i zamiast do Wiednia skręcił z Krakowa do Warszawy. Unikał wprawdzie katuszy, ale mu się i tak dużo nie należało, bo zdrowie jego przed wojną zda się, żelazne zrujnowała wojna. Natura wesoła i niefrasobliwa, rubaszna w czasach pełnego zdrowia. Charakter szlachetny i czysty. Nie dziw, że w każdom otoczeniu był prawdziwie lubiany. Cześć Jego pamięci!

Napisaniem tego nekrologu chcę oddać ostatnią wywdziękę koledze. *Antoni Szmigiel* z Babicy.

Krajowe biuro dla obrotu jarzynami i owocami. Z dniem 1 października 1918 r. zorganizowane zostało na podstawie rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 26 sierpnia, krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj"), którego kierownictwo objął z ramienia c. k. Namiestnictwa, krajowego Urzędu gospodarczego, c. k. sekretarz skarbu, Andrzej Bajda.

W zakres zadań tego Biura wchodzi uregulowanie obrotu jarzynami i owocami w kraju, którymi handel w obrębie kraju pozostaje na razie wolny.

W celach kontroli obrotu zaprowadził jednak Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu obowiązek wykazywania się przy transporcie kolejowym certyfikatami przewozowymi, które wydaje wyłącznie krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami we Lwowie przy ulicy Mickiewicza L. 26. Tytułem zwrotu kosztów administracyjnych ustanowioną została przez Urząd dla wyżywienia ludności i na jego rzecz opłata od certyfikatów, wynosząca 1 K od 100 kg owoców, a 50 K od 100 kg jarzyn.

Wywóz owoców i jarzyn poza granice kraju będzie dopuszczalny dopiero po pokryciu potrzeb konsumcyi krajowej.

Celem zapobieżenia wywozowi, usuwającemu się z pod kontroli władz krajowych, uzyskało krajowe Biuro zapewnienie, że Wiedeńskie Centralne Biuro jarzynowo-owocowe nie będzie robiło użytku z przysługującego mu prawa wystawiania certyfikatów przewozowych, o ile chodzi o towar galicyjski.

Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj") wzięło sobie również za zadanie ochronę konsumentów przed wyzyskiem i w tym celu będzie przeprowadzało ścisłą kontrolę przekraczania cen maksymalnych. Ceny te wynoszą za kapustę i buraki 40 K za 100 kg w handlu hurtownym, loco stacya załadowania.

Ostatnie wiadomości.

Anglia uznała Polskę za stronę wojującą. We wtorek wieczorem nadeszła do Wiednia wiadomość, że Balfour uznał Polskę za stronę wojującą, a komitet londyński, złożony z pp.: Dmowskiego, hr. Sobańskiego i hr. Maurycego Zamoyskiego, za rząd polski. Wiadomość ta uczyniła wielkie wrażenie na członkach Koła polskiego, przebywających w Wiedniu.

Z Warszawy. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, lista ministrów, którą p. Swieżyński przedłożył Radzie Regencyjnej, doznała następujących zmian i uzupełnień: Ministrem spraw zagranicznych ma być poseł Głąbiński, min. skarbu nie obsadzone, min. wojny Piłsudski, ministrem spraw wewnętrznych ma być Zygmunt Chrzanowski, ministrem oświaty, jak wspominaliśmy, Ponikowski, ministrem sprawiedliwości dotychczasowy minister. Higersberger, ministrem wyżywienia publicznego Minkiewicz, ministrem handlu i przemysłu Wierzbicki, ministrem ochrony pracy Wolczyński, rolnictwa Grabski. Ministerstwa bez teki dla Galicyi i Poznańskiego nie zostały dotąd obsadzone.

Z parlamentu. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu złożył prezydent ministrów, Hussarek, oświadczenie o odpowiedzi prezydenta Wilsona i manifeście cesarskim, po którem jednak nie rozwinęła się żadna dyskusya. Odczytano następnie propozycyę hr. Buriana w sprawie utworzenia komisyi z 26 członków dla spraw zagranicznych, która pozostawałaby w ścisłym kontakcie z pełnomocnikami, którzy będą **wysłani na rokowania pokojowe.** Na konferencyi przewodniczących klubów jednak **wszystkie stronnictwa odrzuciły tę propozycyę** ministra spraw zagranicznych. — Między szeregiem interpelacyi, jakie w parlamencie we wtorek zgłoszono znajdują się zapytania w sprawie **przeniesienia południowo-słowiańskich, czesko-słowackich i polskich pułków do ich ojczyzny,** w sprawie **odwołania austro-węgierskich dywizyj z frontu zachodniego,** oraz w sprawie **zaniechania powoływań do wojska** i w sprawie **rozwiązania kompanii robotniczych.**

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, w październiku.

Po wielkich trudach udało się nam, krakowskim dzieciom 16 p. strzelców na włoskim froncie stworzyć drugą już scenę polową, która niebawem zacznie funkcyonować. Na czele jej stanął założyciel pierwszej sceny na froncie rosyjskim, kapral, Stanisław Swirczek. Jako premiera ukaże się wodewil Krumłowskiego p. t.: „Królowa przedmieścia", gdzie role kobiece będą grane przez Staszków, Felków i Michałów z pod Krakowa.

Michał Szymski z Myślenic.

Munkacz, Węgry, we wrześniu.

Serdecznie dziękuję kochanej Redakcyi za nadsyłanie mi „Piasta" tutaj na Węgry, bo tu wogóle żadnej słowiańskiej gazety dostać nie można, nie tak, jak u nas w Galicyi, gdzie we wszystkich księgarniach i na stacyach pełno jest gazet węgierskich i niemieckich, tak, że pomiędzy tą obczyzną trudno się dopatrzeć polskiej gazety, tak, jakby Galicya zamieszkaną była przez 50% Węgrów i Niemców. Czytałem w „Piaście" liczne korespondencye z różnych wiosek, ale z mojej rodzinnej wsi, to jest z Wokowic, nie dostrzegłem dotąd żadnego listu. Pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Przybyło, warsztat etap. 30.

Nad Adryatykiem, w październiku.

Półtora roku już jestem tu na Pobrzeżu i w Lombardyi. Rozmowa z tutejszymi mieszkańcami toczy się przeważnie na temat różnych krajów, obyczajów i zwyczajów. Jest tutaj dosyć dużo inwalidów, którzy byli w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Słoweńcy są dla nas Polaków uprzejmi, znają literaturę polską, znają dzieła Mickiewicza i Sienkiewicza i to nietylko inteligenci, ale i wieśniacy, którzy tylko szkołę ludową ukończyli. Czechów znają oczywiście lepiej, gdyż częściej się

z nimi stykają. W czasie takiej rozmowy zawsze się słyszy, że im się u nas nie podoba to, iż zadużo mamy żydów i „grafów“. Taksamo Włosi, którzy pracowali w Galicyi przy budowie mostów kolejowych, twierdzą, że kraj nasz jest bardzo piękny, ale zadużo w nim żydów. Włosi bardzo serdecznie się do nas odnoszą. Gdy odjeżdżałem na urlop z Corbolony, domownicy żegnali mię następującemi słowy: „Szczęśliwej podróży! Pozdrawiamy waszą rodzinę i waszą najdroższą Ojczyznę Polskę“. I Czechom się również nie podoba to, że u nas tylu jasnych i najjaśniejszych. Wilson nie jest najjaśniejszy, zato najjaśniejszą jest Rada Regencyjna. Tymczasem w czasie tej wojny okazało się, że co było najjaśniejszego, nie zawsze wiele było warte, i teraz mocno przyciemniało. Wstyd nieraz człowieka, gdy słucha tych zarzutów, ale są one niestety prawdziwe. W żadnym narodzie nie znajdzie się takich różnic stanowych, jak między nami. Stróż powiada: ja nie chłop, rymarz: ja nie szewc, lekarz: ja nie weterynarz i t. d. Czas najwyższy, by z tem raz skończyć, tembardziej dzisiaj, gdy mamy zacząć budowę naszej Ojczyzny, na nowych, demokratycznych podstawach. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Michał Osłaniski*, p. pol. 293.

Wrażenia z urlopu.

Podczas mego pobytu na urlopie w Krzyszkowicach, poczyniłem kilka niepokojących spostrzeżeń i wiedziony szczerą intencyą poprawy stosunków we wsi ojczystej, piszę tych parę słów. Najpierw poruszam sprawę oświaty. Był swego czasu kierownikiem naszej szkółki człowiek mądry, uczciwy i inteligentny, a przedewszystkiem chętny dla chłopów, p. J. K. Tatara. Jak go zrozumiano i oceniano, jak słuchano jego rad, wiem coś o tem; zresztą wiedzą i inni. A co było z czytelnią w r. 1914? Kto garnął się do czytania tych pięknych i pożytecznych książek, zebranych i dostarczonych staraniem p. Lidwina i kilku innych? Podobno pokryła je pleśń czasu, ale nie na długo, bo podczas inwazyi kozacy zniszczyli prawie cały księgozbiór. Niektóre dziewczęta tylko przeczytały parę ciekawych powieści i na tem koniec! A nasze posyłanie dzieci do szkoły! Nie wiem jakie jest teraz, ale dawniej było dyablo kulawe. Wiem za to napewno, że dwunastoletnich smarkaczy puszcza się na noc z domu, nie pytając ich gdzie idą. A potem słychać skargi, że jednemu gospodarzowi skradziono to, tamtemu owo, innemu wybito okno, do innego strzelano i t. p. Czy ojcowie, lub starsi w rodzinie nie mają tyle siły, by położyć kres samowoli niedorostków? I my, lud polski, w którym tkwi siła żywotna i istotna, tak się przygotowujemy do niepodległego istnienia? Ocknijmyż się wreszcie i radźmy nad tem, jak pracować, by zapanowały inne stosunki. Pozdrawiam wszystkich w gminie. *C. Opyrch*, jednor. ochotnik.

W polu, w październiku.

Będąc na urlopie, w rodzinnej wsi, w Limanowskiem, miałem sposobność przypatrzeć się panującym obecnie stosunkom na wsi. Najbardziej uderzyło mnie wyzyskiwanie biednej ludności wiejskiej, zwłaszcza kobiet, przez żydów, którzy niczego sprzedać nie chcą, jeżeli im się nie przyniesie zboża, jaj, lub masła. Zamożniejszy może sobie pozwolić na taki handel zamienny, ale biedak, który żyje z pracy rąk, nie jest w stanie dawać „poczt“, bo sam nie ma co w usta włożyć. Widzi się też pełno zdrowych, tęgich żydów, którzy przy wojsku nie służą, lecz robią złote interesa na naiwnej wiejskiej ludności. Może wreszcie znajdą się ludzie, którzy się zajmą tem, by ludność wiejska, zwłaszcza zaś kobiety, nie dały się tak obdzierać żydom. Pozdrowienia dla wszystkich. *Jan Wróbel*, z 20 p. p.

Dąbrowa, Król. Pol., w październiku.

Będąc dłuższy czas na urlopie po powrocie z niewoli rosyjskiej, słyszałem, jak włościanie i włościanki skarżyli się na wyzysk żydowski i drożyznę. Wina tych stosunków leży jednak głównie w braku oświaty u ludności wiejskiej. Włościanie i włościanki w każdej wiosce powinni się razem łączyć i zakładać Kółka rolnicze oraz czytelnie. Chcąc, by się Kółko dobrze rozwijało, trzeba na to zdolnego kierownika. Gdy handel przejdzie w polskie ręce, to żydki nie będą miały co na wsi robić. Zwiedziłem różne kraje i przekonałem się, że żydom najlepiej powodzi się w Galicyi. Przyczyną tego przedewszystkiem brak oświaty u nas. Radzę wam więc, drodzy bracia i siostry, zakładajcie Kółka rolnicze i bierzcie w swoje ręce handel, oraz czytajcie dobre książki i prenumerujcie dobre gazety, z których się możecie wiele nauczyć. Pozdrowienia dla wszystkich.
Jan Kołodziej z Niepołomickiego.

List jeńca wojennego Polaka.

Tyrol, w październiku.

Gdy w Rosyi objęli rządy bolszewicy, przystąpiono do demobilizacyi wojsk rosyjskich. Rosyanie powracali do domów, ale my, Polacy, znaleźliśmy się w trudnem położeniu. Prosiliśmy, by nam pozwolono wrócić do domów rodzinnych w Królestwie Polskiem. Po naradach w sztabach wojskowych przeznaczono nam oficera Polaka, który nas miał przeprowadzić przez linię bojową. Oficer ten traktował nas uczciwie. Niestety, okazało się, że nas oszukano. Zamiast w domach rodzinnych znaleźliśmy się w obozach jeńców

a w maju przewieziono nas w góry tyrolskie,

Jakiem prawem trzymają nas tutaj? Z głębi udręczonych serc wołamy do pp. posłów ludowych, by zajęli się naszą sprawą i by teraz, gdy wreszcie powstała niepodległa i zjednoczona Polska, wypuszczono nas stąd i pozwolono wrócić do Ojczyzny.
J. Szcz.

Nowy posterunek.

Do niedawna rozbrzmiewało wśród naszego społeczeństwa hasło piękne, niekiedy pożytecznie stosowane, tak zwanej „pracy dla ludu“. Pewne koła uważały, że lud wiejski trzeba koniecznie „umoralniać“. Różne tedy „Niedziele“ i podobne pisemka drukowały dla ludu kazania na temat potrzeby pracy, trzeźwości, oszczędności, chociaż tym profesorom nieraz należałoby powiedzieć: profesorze, zacznij poprawę od siebie! Gadano przeto ludowi o potrzebie i pożytku nauki, jak gdyby każdy syn włościański powinien ukończyć uniwersytet i zostać c. k. urzędnikiem licho płatnym, chociażby podatkowym, i kwasić swoje życie, myśląc o tem, jak się przypodobać

zwierzchnikowi, aby nędznych kilkadziesiąt koron rocznie uzyskać podwyższenia pensyi. A wieś z najlepszych sił umysłowych wyludniała się z wielką szkodą a nieraz całe gospodarstwo marniało na edukacyę c. k. urzędnika. Szkół rzemieślniczych prawie niema, a kilka szkół niby niższych rolniczych mają też specyalnie austryacki charakter i zatres, że kto je skończył, do roli ojcowskiej bardzo rzadko wracał. Rola przeto włościańska, ta najważniejsza podstawa bytu i przyszłości nietylko każdego rolnika, ale i całego narodu, pozostawała przy starej rutynie, bez wiadomości fachowemu rolnikowi potrzebnych. Kto był ciekawszy, wiadomości te zbierał przygodnie, a jak umiał i potrafił — korzystał. W szkółkach wiejskich, dla dzieci rolników przeznaczonych, można się było nauczyć abecadła niemieckiego, czasem parę głupich, za pozwoleniem, anegdotek z życia rozmaitych nie naszych znakomitych ludzi, śpiewać Boże wspieraj — i na tem nauka rolnika w przyszłości kończyła się. O przyrodzie, otaczającej dziecko, o ziemi, o fachu rolniczym — nic.

Przekonano się, że nie dość pracować dla ludu, trzeba pracować razem z ludem, bo przy pracy ludzie zbliżają się, poznają się, a nieraz zaprzyjaźniają się. I oto, widzimy, że ta praca pożyteczna i piękna rozpoczęła się od niedawna stosunkowo. Mówiono i pisano wiele o potrzebie kształcenia ludu wiejskiego, co i on sam doskonale odczuwał, ale robiono niestety mało i mało można było robić. Szkoły wiejskie potrzebowały gwałtownie reformy w kierunku praktycznym, szkoły rolnicze, nawet niższe, były dziesiątkami mil od siebie oddalone i kosztowne, a mało pożyteczne, gdzież rolnik, pragnący zwiększyć swoje wiadomości gospodarskie, mógł tej wiedzy zaczerpnąć, a raczej czerpać systematycznie i porządnie?

Braki szkolne i państwowe musi zastępować odpowiednio redagowane pismo rolnicze, a takiego pisma, wyłącznie rolnictwu poświęconego, u nas nie było. „Rolnik", jest niby naukowem pismem i niedostępny dla włościanina z powodu swojej uczoności; „Przewodnik Kółek" bardzo dobrze redagowany i bardzo pożyteczny dla rolników, ale z charakteru swego poświęcony Kółkom rolniczym; o innych pismach można nie wspominać.

Tej powszechnej biedzie, temu rzeczywistemu głodowi wiedzy rolniczej w zupełności odpowiada nowe pismo, wychodzące w Przemyślu pod tytułem „Gospodarz polski". Zaprenumerowałem je sobie i zdumiony byłem i uradowany. Zdumiony, że wydawcy, sami ludzie fachowo wykształceni, tak doskonale trafili w ton prostej, szczerej mowy, jaka najłatwiej do pojęcia ludu wiejskiego dostępna, obfitością treści artykułów niezbędnych dla rolnika, rozmaitością tej treści i wreszcie taniością pisma. Ale i radość moja nie mniejszą była, gdy ujrzałem na nowym dotychczas posterunku pracy ludzi chętnych, pracujących dla ludu i razem z ludem.

Zniszczony kraj, zrujnowane gospodarstwo odbudowywać trzeba nie za pomocą pism w rodzaju „Odbudowy", informujących kapitalistów o różnych interesach, ale „rękami czarnemi od pługa". były ręce te opierały się o uczciwe chęci i rzetelną wiedzę. Na takim społecznym i narodowym posterunku stanął „Gospodarz polski" obyż się utrzymać zdołał. *Rolnik.*

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

O Związek koszykarzy.

Iść za dobrym przykładem innych, to rzecz nie tylko chwalebna, ale i korzystna. Mądrzy i szlachetni ludzie zawsze szukają takiego przykładu i idą za nim a im więcej mają po temu zapału, tem większe i lepsze osiągają skutki dla siebie i dla innych.

U nas, w Polsce, na wsi dotychczas nie wzorowano się według innych narodów, bo mawiano sobie, że „jak mój dziadek i ojciec żył, tak i ja żyć będę", i dlatego też serce się krwawi, gdy się patrzy i czyta o dobrobycie innych narodów, podczas gdy u nas na każdym kroku, a zwłaszcza u chłopa bez- i mało-rolnego widzimy wprost nędzę; nasz chłop małorolny siedzi dotąd, jak ślimak w skorupie, zaniedbany, jest bowiem ciemny i nie chce ani słuchać, gdy się mu podaje sposoby ratowania swego pokolenia od nędzy, w jaką go pchła obecna wojna. Chłop innej narodowości sam sobie zdobywa wszystko i zabiega o wszystko, a doszedł do tego przez łączenie się w związki, w których przy pomocy inteligentów dochodzi do wielkiego znaczenia i dobrobytu.

Jeżeli chłop polski zorganizuje się w związki, dojdzie w niedługim czasie do tego, że wszelkie potrzeby swe będzie mógł zaspakajać własnemi siłami, gdyż stworzy sobie własne fabryki koszykarskie, narzędzi rolniczych, fabryki tkackie, słowem powstać mogą rzemiosła i przemysł ludowy, i to dopiero zadecyduje o poprawie bytu ludu polskiego bezrolnego. Przy Związkach powinien chłop polski zakładać szkoły rzemieślnicze, w których ci, którzy nie mogą osiąść na roli, wyuczą się na dobrych rzemieślników, lub majstrów fabrycznych, a mając zawód w ręce, w razie przesiedlenia się z gminy, szukać będą w świecie zarobku już nie jako parobcy, lecz jako rzemieślnicy albo majstrowie fabryczni. Takiemu zaś wszędzie i zawsze jest łatwiej o lepszy kawałek chleba.

Teraz najbardziej piekącą sprawą jest, ażeby chłop polski chciał zrozumieć i pojąć, że w jego własnym interesie leży, by zorganizował się w Związku koszykarzy, złożył pieniądze w formie udziału do tego Związku na dzierżawę lub zakupno terenów wiklinowych, na zakładanie szkół i pracowni koszykarskich, które powstawać powinny, jak grzyby po deszczu, w każdej gminie, nie mającej fabryk w pobliżu.

Dokona tego lud polski, jeżeli ci, z ludu, którzy już w gospodarce społecznej zrobili wielkie postępy, staną za przewodników i nauczycieli dla nieuświadomionych, a wówczas dopiero będziemy mogli powiedzieć, że naród polski odrodzi się z ludu.

Naród czeski już dawno wyprzedził nas w tym kierunku, gdyż tam wszystkie gminy, zwłaszcza koszykarskie i poszczególni koszykarze zorganizowani są w jednym Związku koszykarzy i każdy czeski koszykarz poczytuje sobie za szczyt honoru przystąpienie do Związku koszykarzy i wyroby swe sprzedaje tylko do Związku. Tak tam jest!

Do tego doprowadziła drobnych koszykarzy czeskich oświata i zrozumienie tego, że siłą w jedności mądrej i solidarnej, tej, która służy dobru ogólnemu. Dzięki oświacie i wspólnemu działaniu w Związku, koszykarze czescy osiągnęli to, że wszystkim jest tam dobrze. A pamiętajmy, polscy koszykarze, że gdy wszyst-

kim dobrze, to i każdemu z osobna dobrze, gdy jednemu dobrze, to wszystkim przez to nie bywa jeszcze dobrze. Społeczeństwa mądre dążą do tego, żeby wszystkim było dobrze.

Czemże się to dzieje, że chłopi zagraniczni biorą się do dzieła, stwarzając przeróżne związki, stwarzają coś dużego i prowadzą je ku wielkiemu ogólnemu pożytkowi swemu, a u nas zacznie się czasem to lub owo — jakieś Kółko, jakąś biedowinę spółkę, sklepik z pieprzem (przed wojną), a i to licho bierze, podczas gdy na wsi za granicą są chłopskie związkowe koszykarnie, fabryki, spichrze, elektrownie, spółkowe piekarnie i t. p. rzeczy wielkie powstają i idą?

Otóż różne są tego przyczyny. Jedna, że u nas chłop jest jeszcze przeważnie ciemny i nie chce zrozumieć tego, że uczciwa praca ludzi w Związkach ma takiesamo, nieraz większe znaczenie dla ogółu, niż sama praca w pocie czoła na roli. Nasi chłopi nie chcą ani słyszeć o tem, że każdy chłop o rozwój swego Związku powinien tak samo dbać, jak o swoje własne gospodarstwo.

Zagraniczni koszykarze chłopi dawno już zrozumieli, że trzeba iść naprzód i tworzyć, że trzeba do Związku należeć i w nim pracować, że całą siłą trzeba się przyczyniać do rozrostu swego Związku przy każdej sposobności i wszelkimi czynami swymi. Jak matka swe dziecko ma zawsze na myśli i w sercu, a co robi, to dla niego, tak chłopi zagraniczni dla swych związków wszystko robią, żeby szły i rosły w siłę.

Tam n. p. koszykarz ma ideę przewodnią, wie, co dla dobra jego i ogółu jest potrzebne i do tego zmierza, na nic i na nikogo nie zważając. Tam, skoro tylko koszykarze zwiążą się w spółkę, to deklarują zaraz, że odpowiadają swoim majątkiem, albo całkowicie, albo do pewnej wysokości. Na taką odpowiedzialność oczywista banki i fabryki chętnie udzielają kredytu i dzięki temu właśnie związki koszykarskie zagraniczne rozporządzają nietylko własnemi gmachami, składami wikliny, towarem, ale i gotówką.

Przez Związek drobni koszykarze członkowie sprowadzać mogą doborową wiklinę w różnych gatunkach i sortach, bo Związek dysponował będzie znacznemi obszarami terenów wiklinowych.

Za poręką kilku koszykarzy mógłby biedniejszy koszykarz otrzymać w Związku kilka metrów wikliny, wyrobiony towar odstawić do Związku, słowem otrzymałby kredyt w wiklinie, na dogodnych warunkach, gdyż zadaniem Związku jest uczciwie służyć, radzić i pomagać, bo to swój swojemu. Z takiej roboty będzie też i pożytek dla ludu, dla narodu.

Płakać się chce na myśl, że i u nas zakładają się spółki włościańskie, jeno nie z pożytkiem dla włościan, bo po naszych wsiach bezmyślne sobkostwo panuje wśród ludzi i bieda przez to panuje w spółkach, bo o biedakach koszykarzach nikt nie pamięta, tylko handlarz.

Bracia korzykarze! Upominam was, że jeśli sami nie stworzymy silnego Związku i jeżeli w nim nie będziemy pracowali przy pomocy inteligentów, którzy Związkowi temu sercem są oddani, to się koszykarstwo nie podźwignie z biedy — bieda nas wszystkich do szczętu zeżre, lub tak do świętej ziemi przygniecie, że będziemy przy niej, jak robaki mizerne.

Z powiatów i gmin.

Grębów, w Tarnobrzeskiem. Gmina nasza liczy około 6000 mieszkańców, dla których wydaje kartki cukrowe tutejszy kierownik szkoły, p. Kucharski. Rozdawał je dawniej ksiądz proboszcz, ale oddał rozdawnictwo kierownikowi szkoły, który wystarał się w starostwie o pozwolenie na sprzedaż cukru dla swej żony. Pp. nauczyciele biorą się jak widać do handlu. Prawdziwym przyjacielem ludu jest nasz ks. katecheta. Z jego inicyatywy powstał „Związek młodzieży katolickiej", który się świetnie rozwija. Utworzył on też kapelę chłopców, należących do tego związku. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Józef Baran.*

Łysa Góra, w Brzeskiem. Wiele już pisano w „Piaście" o ciężkiej doli kobiet, których mężowie walczą na froncie. Gorzej jest jeszcze tym, których mężowie od 1914 roku pozostają w niewoli, bo żołnierze ci nawet na krótki urlop raz lub dwa razy do roku do domu przyjechać nie mogą i rodzinom swoim choć trochę w pracy około roli czy domu nie pomogą. A tutaj wszystko coraz droższe. Kobieta biedna nie jest poprostu w stanie opłacić robotnika, bo ten żąda niesłychanych sum, a z zasiłku przecie wyżyć dzisiaj niepodobna. Może nareszcie niedola nasza się skończy, bo wobec ukończenia wojny mężowie nasi powrócą do domów, by pracować teraz już dla zjednoczonej, wolnej Ojczyzny naszej. *Marya Lipnicka.*

Jodłowa, w Pilzneńskiem. We wsi naszej wypadły żniwa dosyć licho z powodu długotrwałych słot, oraz braku robotników, gdyż dawni zarobnicy nie chcieli pracować niżej 10 do 15 K dziennie. Sprawowanie się tutejszej młodzieży dosyć jest dobre. Są co prawda wyjątki. Niektórzy 15-letni chłopcy włóczą się mianowicie po nocach, wyrządzając różne szkody, a są nawet dziewczęta, które z tymi smarkaczami po nocach przesiadują. Do was się zwracam, matki tych dziewcząt i chłopców, nie pozwalajcie na te wybryki, bo jacyż obywatele i obywatelki niepodległej naszej Ojczyzny wyrosną z takiej młodzieży! Nadmienić też muszę, że jest we wsi naszej pewna kobieta, która głosi jakieś zasady bolszewickie, przejęte od synów, którzy wrócili z Rosyi. Mam nadzieję, że nikt temi jej bredniami obałamucić się nie da, bo wie, że nam dzisiaj o budowie i jedności myśleć trzeba, a nie o burzeniu. *St. Świerczek.*

Kostrza-Ryje, w Limanowskiem. Niejednokrotnie była już poruszana w „Piaście" kwestya niesprawiedliwego rozdziału cukru w różnych gminach. I u nas kwestya ta jest bardzo żywotna. Otrzymujemy miesięcznie po pół kilograma cukru na osobę i to po cenie 2 K 80 h za kilo. Dodatku na lipiec oczywiście nie dostaliśmy. Cierpimy również wiele nad tem, że nie mamy dobrego sklepu z innemi artykułami, a dawni właściciele sklepu (oczywiście starozakonni) odznaczają się przedewszystkiem aroganckiem postępowaniem. — Wielkie trudności przedstawia również uprawa roli wobec zupełnego braku nawozów sztucznych, zwłaszcza, że gleba w naszej okolicy jest bardzo nieurodzajna. A tu cały rok rekwirują. Zaznaczyć też musimy, że nasz wójt, p. Kutaj, sprawuje swój urząd wzorowo, starając się o ile możności iść na rękę ludności. Pozdrowienia dla wszystkich.

F. Halota.

Bereczek, w Ropczyckiem. Serce każdego, dobrze myślącego Polaka przejmuje radość, gdy czyta „Piasta". Czyny posłów ludowych zgodne są z zapatrywaniami całego ludu polskiego, który z zadowoleniem patrzy na ich politykę. — Niema w Galicyi godniejszego stronnictwa, niż Polskie Stron-

nictwo Ludowe. Gdyby wszyscy Polacy szli zawsze wspólnie razem ze Stronnictwem ludowem, to bylibyśmy murem nie do przebicia. Więc my, Bracia chłopi i mieszczanie, łączmy się pod sztandarem P. S. L. dopomagajmy sobie i idźmy ręka w rękę, to nas żadne zakusy księżopańskie rozbić nie zdołają. Cześć naszym posłom ludowym!

Stanisław Szymankiewicz.

Andrychów, w Wadowickiem. I u nas w Andrychowie zaczynają księża zakazywać czytać „Piasta", ale to wcale nie skutkuje. My wiemy dobrze, iż „Piast" i posłowie ludowi są jedynymi naszymi opiekunami podczas tej wojny i nigdy ich nie odstąpimy. Stosunki u nas podobne jak gdzieindziej. Ludność uboga nie ma nic, za to panowie urzędnicy w magistracie i żydzi opływają we wszystko. — Z kuchni dla ubogich trudno korzystać, bo jedzenie, jakie tam dają, jest poprostu niemożliwe. Los nas, wogóle, którzy nie posiadamy wcale gruntu, jest naprawdę pożałowania godny. Jeżeli na ciężkie czasy narzekają kilko- i kilkunastomorgowi gospodarze, pobierający przytem zasiłek, to cóż dopiero mamy powiedzieć my, które za wszystko, czego potrzebujemy, płacić musimy wygórowane ceny. Co dzisiaj można dostać za pieniądze, wypłacane nam jako zasiłek! Niechże pp. posłowie ludowi wstawią się za nami i wyjednają nam, bezrolnym, podwyższenie zasiłków, bo doprawdy przyjdzie nam i dzieciom naszym wyginąć z głodu i zimna. Serdecznie wszystkich pozdrawiamy. *Katarzyna Zemla.*

Kobylany, w Krośnieńskiem. Skarżą się i u nas ludzie na postępowanie naczelnika gminy, który nie dba o biedne kobiety, których mężowie są na wojnie i nie stara się ulżyć ich ciężkiej doli. Duże rozgoryczenie wywołał też u nas fakt, że właściciel obszaru dworskiego, p. Sulimirski, który w 1917 roku zawarł z włościanami kontrakt dzierżawny na lat cztery, z tem, że będą mu płacić za dzierżawione grunta po 66 koron z morgi, w tym roku zwołał wszystkich dzierżawiących, przeważnie biedne kobiety i kazał sobie dać ze zbiorów co dziesiąty snopek, grożąc inaczej zerwaniem kontraktu. Pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Krygoski w Borysławiu.

Z Limanowej. Aprowizacya u nas pozostawia wiele do życzenia; brak szczególnie tłuszczów, nafty otrzymuje się bardzo mało, a i przydział mąki nie odpowiada potrzebom ludności, zwłaszcza, że wobec zepsucia się zboża na pniu u rolników bardzo trudno o ziarno. Nawet ziemniaków brakuje. O ubrania również trudno; jedno ubranie kosztuje do 1500 koron. Szczególnie ciężką jest dola funkcyonaryuszy rządowych, których pensye nie starczą nawet na mleko i ziemniaki, a gdzie opał, za który u nas w okolicy lesistej płaci się przeszło 400 koron za sąg. Paskarstwo u nas kwitnie, mimo wykrycia zapasów przez agenta p. Tryblinga; o środkach zapobiegawczych jednak nic nie słychać. Tą drogą zwracamy się do c. k. starostwa, by energiczniej zajęło się losem mieszkańców naszego miasta, gdyż inaczej położenie nasze stanie się nie do wytrzymania. *Czytelnik.*

Z Kęt. Oprócz ogromnego nieszczęścia, jakie spadło na tutejszą okolicę skutkiem długotrwałej słoty, która spowodowała doszczętne prawie zniszczenie zbiorów, na dobitek wezbrana Soła nietylko że zalała nadbrzeżne grunta, ale ponadto zabrała takowe, szczególnie grunta nad torem kolejowym. Właściciele tych gruntów nie tylko nie będą mieli czem zasiać, ale i nie będą mieli gdzie siać. Winę w tym wypadku ponosi częściowo magistrat w Kętach, który nie czyni żadnych starań o uregulowanie rzeki, a względnie sam we własnym zakresie nie zabezpiecza na załamaniu biegu rzeki przez zrobienie tamy, zwłaszcza, że leży to w interesie miasta, które posiada w tem miejscu pastwiska. Główną winę ponosi jednak Regulacya Soły, której zarząd gdzieś w Żywcu urzęduje. Może pp. posłowie zajmą się bliżej tą tak ważną dla nas sprawą, a jest nadzieja, że i rząd swej pomocy nie odmówi. *Mieszczanin.*

Sokołów, w Rzeszowskiem. Dnia 13 b. m. odbyła się w naszem miasteczku, wspaniała uroczystość manifestacyjna z powodu proklamowania wolnej, niepodległej Polski. O godzinie 10½ przed poł. odprawiono w tutejszym parafialnym kościele uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ks. proboszcz miejscowy, wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie. Po skończonem nabożeństwie, uformował się pochód, w którym wzięło udział całe mieszczaństwo dziatwa szkolna wraz z gronem nauczycielskiem i ludność okolicznych wsi. Pochód ruszył na rynek wśród śpiewu patryotycznych pieśni. Tu przemówił do zebranych dyr. szkoły miejscowej p. Jaworski, następnie imieniem obywatelstwa sokołowskiego mieszczanin p. Piela, podnosząc w gorących słowach doniosłość obecnej chwili i wykazując potrzebę silnego zsolidaryzowania się ludu polskiego. Po nim imieniem byłych legionistów i młodzieży akademickiej z Sokołowa zabrał głos p. Ciepielowski, a następnie p. Ożóg. Staraniem komitetu miejscowego, powstała również myśl ażeby uczcić tę wielką dla każdego Polaka chwilę wystawieniem pomnika. W tym celu komitet zajął się zbieraniem składek w czasie uroczystości, które dały wcale pokaźną sumę. W najbliższym więc czasie przystąpi się do budowy. Odśpiewaniem Roty Konopnickiej zakończono uroczystość, ludność zaś w podniosłym nastroju rozeszła się do domów!

Jeden z uczestników.

Staromieście, w Rzeszowskiem. W ciekawy sposób przeprowadza wojskowość obławę na dezerterów w Staromieściu, wsi położonej koło Rzeszowa. Prawda, że sam Rzeszów obfituje w bandytów, rekrutujących się przeważnie ze zbiegów wojskowych, ale sam fakt, że pomija się to miasto a urządza się polowanie w Bogu ducha winnej wsi jaskrawo wpada w oczy. Tak więc z woli nie wiem czyjej trzy dni z rzędu (nie wspominając o dawniejszych polowaniach), otaczano szczelnie tę wieś   wojskiem, a wtedy bandy uzbrojonych żołnierzy przeszukiwały każdy dom w ten sposób, że jeżeli po wejściu do chaty nie okupione się chlebem lub innemi produktami, rzucali się żołnierze za ukrytym dezerterem w postaci bochenka chleba, sera, masła, mydła i wszystkiego co się do plecaka zmieściło. Nie pomagały prośby i żale wystraszonych gospodyń, które po takiej wizycie stwierdzały brak najpotrzebniejszych, z trudem zapracowanych rzeczy, a często rozbicie drzwi i t. d. Trzeba dodać, że owymi żołnierzami byli Niemcy, którzy w Austryi przywykli zawsze być panami sytuacyi.

J. Cebula.

Do Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych.

Wiadomo ogólnie, jak podskoczyły obecnie w górę ceny robocizny i materyałów budowlanych. Nikt nie wybuduje teraz budynku nawet za pięć lub więcej razy tak wysoką cenę jak przed wojną. — I gdy spłoną budynki gminne, ubezpieczone według starej wartości, to niema mowy o ich odbudowie za otrzymane wynagrodzenie.

Dlatego też Wydział krajowy zwrócił się reskryptem z 27 września 1918 do LW. 90414 do wszystkich Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych, oraz do Konsystorzy, celem wydania zarządzenia w kierunku podwyższenia ubezpieczonych wartości.

Podając to zarządzenie Wydziału krajowego, mającego na oku dobro gmin, przypominamy, że obowiązkiem wszystkich włościan jest ubezpieczenie budynków tak własnych, jak i gminnych, parafijalnych i kościelnych we własnem Towarzystwie ubezpieczeń, którem jest Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła" we Lwowie, przez czas wojny w Nowym Sączu.

Leży w interesie całego ludu, aby jednoczył się w swojej „Wiśle", która pierwsza i jedyna dała szerokie prawa ubezpieczonym, która oddała rządy ludowi bez względu na te lub owe partye polityczne i dlatego na jak największe poparcie zasługuje. Jeżeli chcemy uzyskać samodzielność ekonomiczną i polityczną, musimy starać się o popieranie swoich instytucyj, bo tylko w ten sposób uwolnimy się od przemocy obcych.

Taki sam obowiązek podwyższania ubezpieczonych wartości spoczywa i na każdym ubezpieczonym i dlatego powinien każdy, nie zwlekając, zgłosić podwyższenie wartości swoich budynków. Nie trzeba zwlekać, bo nieszczęście nie śpi, a jutro może być już za późno.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Jaremczuk Piotr, 30 p. p., zabity 24 października 1915. Jaremczuk Piotr, 30/3 p. p., z Berotyna, 1893, był chory i 3 września 1918 przybył do garnizonowego szpitala Nr 27.

Kaczmarczyk Józef, 2 p. strzelców, 1897, był chory i 25 września 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Klimas Wojciech, 56 p. p. 3 k., ze Stróż, 1893, był chory i 4 września 1918 przybył do epidemicznego szpitala Nr 12. Kopelda Józef, 13 p. p., z Podgórza, 1892, był chory i 30 września 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala epidemicznego w Krakowie. Kuraś Michał, 18 p. strzelców, 1889, był chory i 9 września 1918 przybył do fortecznego szpitala w Tcerin. Karnik Jan, 1 p. ul., z Niedarów, 1889, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Łacki Stanisław, 20 p. p. 18 k., z Limanowskiego, 1894, zaginął między 9 a 11 czerwca 1916. Lupa Józef, 10 p. p. 6 k., z Przemyśla, 1892, zaginął 29 stycznia 1916.

Maślanka Tomasz, 16 p. strzelców, z Meszny, 1876, był chory i 8 września 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 5 w Krakowie.

Nawrocki Mikołaj, 56 p. p. 4 k., 1895, zaginął 12 lipca 1916.

Odrzywolski Jan, 56 p. p. 18 k., z Przytkowic, 1885, zaginął 9 czerwca 1916.

Pionka Józef, 55 p. p., z Osieka, 1897, był chory i 2 września 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Kielcach.

Sławek Stanisław, 20 p. p., ze Szczarca, 1896, był chory i 2 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kremsier. Szczepański Andrzej, 13 p. p., z Borku Fałęckiego, 1894, był chory i 23 września 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie.

Telesz Michał, 40 p. p., z Baryczki, 1875, był chory i 21 czerwca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Przemyślu. Trater Antoni, 15 p. landszt., z Toustobab, 1896, zaginął między 16 a 30 czerwca 1918.

Umajło Jerzy, 95 p. p., z Tłumacza, 1881, był w niewoli rosyjskiej, Peresławl, gub. włodzimierska.

Wielesik Józef, 20 p. p., z Obidzy, 1889, był chory na malaryę i 8 września 1918 przybył do polowego szpitala 709. Wolas Jan, 56 p. p. 4 k., z Wadowic, 1892, zaginął 12 lipca 1916.

Zając Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Zawoi, 1893, był chory i 20 września 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 904.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Angielski Karol, 9 p. artyl. Bargieł Jan, 1 p. p. Bator Władysław, 17 p. obr. kraj. Dudek Wojciech, 40 p. p. Hankus Stanisław, 8/11 bat. artyl. Micał Andrzej, 57 p. p. Prokopow Mikołaj, 77 p. p. Rąmpała Feliks, 57 p. p. Stańko Jan, 10 p. p.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

Mikołaj Sosnowski: Ponieważ nie podał nam pan swojego adresu, odpisaliśmy pod adresem rodziców pana. Wobec tego, że wojna się właściwie skończyła, jest nadzieja, że niezadługo zostanie pan wreszcie puszczony do domu. Gdyby panu robiono jakie trudności, niech się pan zwróci do posła Władysława Grzędzielskiego w Premyślu z prośbą o poparcie. — **J. Ciszek, Czarny Dunajec:** W obecnych warunkach jest uzasadniona nadzieja, że syn wkrótce wróci do domu na stałe. — **J. Harmata, p. p. 375:** Wobec tego, że wojna właściwie już się skończyła, nie potrzebuje pan już wnosić podania o reklamacyę, bo jest nadzieja, że niezadługo tak czy tak znajdzie się pan w domu. Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. — **Wachmistrz żandarmeryi:** Na zapytanie pana dzisiaj jeszcze odpowiedzieć nie możemy nic pewnego. Przypuszczać należy, że ludzie ci będą mogli pełnić swą służbę pod rządem polskim. — **Z. Rygówna, Pluty:** Ryga jest to miasto portowe nad morzem Bałtyckiem. — **Wł. Siekierski, Rzeszów:** Adres żądany brzmi: Maziarska, Niepołomice. — **P. i A. Czubko; O. Galeńczuk, Palczyńce:** Listy wysłaliśmy. — **Fr. Smolka, Nowy Targ:** Niech pan adresuje: Kraków, ulica Basztowa 8, a list mu zostanie wręczony. O innych godnościach jego nie wiemy. — **J. Wierzbik, Jeleń:** Ma pan słuszność. Miejmy nadzieję, że stosunki zmienią się teraz na lepsze. — **Fr. Pawlikowicz, Jadowniki:** Rocznik ten powinien już niezadługo znaleźć się w domu, gdyż wojna się już skończyła. Prenumerata od 1 marca do końca roku wynosi 9 K. — **Kwiatkowska, Kobylanki:** Trzeba napisać do komendy obozu jeńców w Skalmierzycach i zapytać się, co się z mężem stało. To najkrótszy sposób. — **M. Wantuch, Jodłówka Tuchowska:** Uwagi zupełnie słuszne. Listu jednak nie zamieścimy, gdyż w dzisiejszych, tak poważnych dla naszego narodu czasach, nie chcemy prowadzić żadnych walk wewnętrznych. — **M. Kruczek, Szczyrk:** Jak pan wie z dzienników, wojna się już ma ku końcowi, więc i pan powróci do domu na stałe. — **St. Kozdrowski, Barysz:** List otrzymaliśmy. Gdy tylko będzie miejsce, zamieścimy. Gazetę stale wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. — **W. Dellmata, Zegiec:** List wysłaliśmy. — **16-letni autor:** Utwór słaby. Nie zamieścimy. — **Wł. Liput, Rzeszów:** Na wszystkie zapytania pana dzisiaj jeszcze odpowiedzi dać nie możemy. Damy ją dopiero wtenczas, gdy sprawy te zostaną przez rząd polski rozstrzygnięte. — **St. Medasik, J. Wojciechowski, Dolni Bousow:** Niedola panów skończy się już bardzo szybko i powrócicie do domów, bo wojna ma się już ku końcowi. — **J. Porzycki, Morawy:** Rodziny reklamowanych nie mają prawa do zasiłku. Jeżeli żołnierz zostanie komenderowany do fabryki lub kopalni i pobiera bardzo niskie wynagrodzenie, to rodzina jego ma prawo do zasiłku. Adres administracyi „Naprzodu" i „Prawa Ludu" brzmi: Kraków, ulica Dunajewskiego 5. — **S. Cwik, Jaźwiny:** Wypadek przez pana opisany jest zbyt mało ważny, by o nim w „Piaście" wspominać. Rzeczy takie najlepiej załatwić między sobą, w gminie. — **St. Wierzbanowski, Konina; J. Piecuch, Rudnik:** List wysłaliśmy. — **K. Z., Kraków:** Sprawę panów poruszali już parę razy nasi posłowie w parlamencie. Wobec kończącej się już wojny i wy nareszcie wrócicie do domów. — **M. Lach, Dylągowa:** Sądzimy, że obecnie nie będzie już komenda robiła trudności. Niech się upomina o wypuszczenie go do domu. — **M. Wójtonik, Zarzecze:** Przeglądu tego rocznika już nie będzie. — **Fr. Grzywa, p. p. 487:** Wspomniane rozporządzenie nie odnosi się do rocznika 1872. Jest jednak nadzieja, że w najbliższym czasie wydane zostanie zarządzenie, na podstawie którego najstarsze roczniki zostaną rozpuszczone do domów. — **„Halka", Świątniki Górne:** Przypuszczać należy, że tak. W każdym razie rząd polski poczyni w tym kierunku starania. — **T. Myśliwa, Ropa:** Sprawę oddaliśmy posłowi Długoszowi. — **Czytelnik 89:** Rząd polski będzie musiał przejąć wypłatę pensyi dla emerytów. — **J. Kurowski, Szczyrk:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Tkactwa domowego można się nauczyć w Krakowie w Związku kobiet przy ulicy Brackiej, albo u p. Ramzowej, Kraków, ul. Lubelska. Za słowa uznania dla „Piasta" serdeczne dzięki. — **M. Malinowska, Tarnów:** Trzeba się postarać o paszport. — **D. W.:** Na razie jeszcze nie wypuszczają jeńców rosyjskich. Kiedy to nastąpi, niewiadomo. Przypuszczać należy, że niezadługo. — **K. Śliwicka, Podzwierzyniec:** Za syna należy się zasiłek w takiej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa, względnie w wysokości dwa razy większej. Jeżeli zasiłek, jaki pani obecnie pobiera, wynosi dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie, to pani większego zasiłku otrzymać nie może; o ile zaś jest mniejszy, to niech pani wniesie do komisyi zasiłkowej przedstawienie i upomni się w niem o przyznanie zasiłku i na najmłodsze dziecko. — **St. Zając, Tuligłowy:** W Krakowie wychodzi miesięcznik „Gazeta Krawiecka", ul. Mikołajska. — **M. Nowak, Dąbrówka Szczep.:** Szkody, które pan poniósł, należało zgłosić do starostwa na specyalnych drukach. Należytości za szkody wojenne jeszcze nie są wypłacane. — **J. Tarsa, Łużna:** Niech się pan zgłosi do armii polskiej. — **St. Suzin, Kraków:** Wobec tego, że jesteśmy już obywatelami państwa polskiego, nie może być asenterunku do wojska austryackiego. —

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.
Galicya. 132—0

Fabryka pieców kaflowych
„FLORA"
w Tarnowie, ul. Nowodąbrowska l. 33. Tel. 118.

posiada na składzie znaczny zapas pieców i kuchen kaflowych, jakoteż armatury do tychże. Wykonuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące. Ustalona reputacya fabryki, wyszkolony personal, gwarantują szybką i rzetelną obsługę.

O liczne zamówienia uprasza

2—0 *ZARZĄD.*

Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj") we Lwowie

przy ul. Mickiewicza l. 26, otrzymało ze strony producentów rolnych, oferujących kapustę, buraki, marchew i t. d. na cenie maksymalnej.

Konsumy, zarządy miast, szpitali, kuchni obywatelskich i t. p. zechcą tedy bezzwłocznie zgłaszać swoje zapotrzebowania, aby Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami mogło jak najrychlej wskazać im źródła zakupu i wystawić potrzebny do wysyłki certyfikat przewozowy.

Telegraficzny adres biura opiewa: **„Boj" Lwów.**

Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj") we Lwowie, ul. Mickiewicza 26. 1—2

Zakład sadowniczy „PIAST" w Wieliczce

ma na sprzedaż jesienią b. r.

wielką ilość szczepów owocowych

w doborowych odmianach. 1—3

Parobek do koni, kawaler, potrzebny zaraz na wieś. Płaca dzienna 5 K i wikt. Obszar dworski Zakrzów, poczta Stryszów.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów,

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

FIRMA 20—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22, obok kościoła farnego.**

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Przemyśl, Katedralna 21**
26—0

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — **Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą,** poleca firma:

Jan Boduch 42—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Biblioteka rolnicza

Towarzystwa rolniczego w Krakowie

poleca wszystkim rolnikom następujące dziełka:

1—26	CENA
Feliks Sandoz: Wychów cieliczek	K —·20
Stefan Boguszewski: Karmy treściwe dla bydła . . .	„ —·20
Dr M. Pańkowski: Budowa krów mlecznych i oznaki mleczności	„ —·20
I. O. Fuchs: Pielęgnowanie macior prośnych i wychów prosiąt	„ —·40
Stefan Boguszewski: Karmy zielone dla bydła rogatego	„ —·20
„ „ : Rasy bydła rogatego	„ —·40
Feliks Sandoz: Żywienie krów mlecznych	„ —·20
Józef Freń: O nawozach i nawożeniu	„ —·40
Dr M. Pańkowski: O wyborze, żywieniu i pielęgnowaniu buhajów	„ 1·—
Józef Donhaiser: Narzędzia i maszyny do uprawy roli	„ 3·—

Adresować: Kraków, plac Szczepański 8.

Tamże zamawiać można **„Tygodnik rolniczy“**, pismo fachowe dla rolników. — — Prenumerata roczna 20 koron.



Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!

W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax“, którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 5·— z przesyłką z góry płatną, 5 sztuk kor. 22·50, za zaliczką 50 hal. drożej. Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy

K. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce. Wystrzegajcie się naśladownictw!

Każdy kupujący nasze szydło, otrzyma **darmo** cennik naszej firmy. 37—0

WAŻNE — dla — budujących i rolników.

Posiadam na składzie kilka wagonów łupku do pokrycia dachów, jakoteż wapno wagonami, cement, papę dachową, dachówki szklanne, posadzki kamionkowe, cementowe, rury studzienne i kanałowe, sztuczne nawozy, tak wagonami jakoteż częściowo, można zaraz nabywać po cenach targowych poleca 10—10

MICHAŁ MIKOŚ

arch. i konc. budowniczy

w Tarnowie, Kolejowa 5.

Parceluje się dobra Kamionki Wielkie

z przyległościami w powiecie kołomyjskim, w obszarze około 3500 morgów, w czem 1200 morgów lasu, 200 łąk, czarnoziem pierwszorzędny. Utworzonych będzie kilka folwarczków od 100 do 300 morgów, pozatem kilkadziesiąt mniejszych i średnich gospodarstw. Cena około 2000 koron za mórg. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przez środek pól gościniec rządowy. — Pisemne zgłoszenia przesyłać pod adresem: Jan Cwykiel, Niegłowice, poczta Jasło, z wymienieniem ilości zamierzonego kupna morgów. W dniach 17, 18 i 19 następnie 22, 23 i 24 października można majątek ten oglądać. Dojazd do stacyi kolejowej w Turce pod Kołomyją. Zadatek w wysokości najmniej 200 koron na mórg należy złożyć na miejscu. 2—2

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 38—0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (4 K, 6 K, 8 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (4 K) mydło (4 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (6 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Urotrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (4 K i 6 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa“ pudełko razem z gazą (7 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i błednicę (8 K, 10 K, 15 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (5 K, 10 K 15 K).
Na składzie: balsam życia na żołądek, 3 korony maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg 2 K, 5 K, wszelkie recepty wysyła pocztą, za zaliczką: (opłata pocztowa osobno!) 45—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.